

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prerabierata miesięczna „Głosu Polskiego“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4,50, za odnośnienie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.-; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego“ — Redakcja dzienna 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. : 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O.
Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy 40 i strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ „ „ „ strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0.000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Niedyskrecja p. Bertla przerwała rokowania pożyczkowe

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Jak się dowiadujemy, w wyniku niedyskrecji p. wicepremiera Bertla, rokowania o pożyczkę z przedstawicielami koncernu amerykańskiego, p. Fisherem, zostały przerwane.

Ulaskawienie Bohdana Renikiera

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Prezydent Rzeczypospolitej nakazem przedstawił min. sprawiedliwości podpisać akt łaski dla Bohdana Renikiera.

W ten sposób Renikier, którego pozostało jeszcze do odsiedzenia 3 lata kary, odzyskuje wolność.

Czy red. Stpiczyński będzie ulaskawiony?

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

W poniedziałek donosiliśmy, iż redaktor „Głosu Prawdy”, p. Stpiczyński, na podanie o ulaskawienie z szeregu wyroków prasowych otrzymał od sądu okręgowego opinię ujemną, z adnotacją, iż nie zasługuje on na korzystanie z prawa łaski. Wczoraj do opinii sądu okręgowego przyłączył się sąd apelacyjny, oświadczając się przeciwko ulaskawieniu red. Stpiczyńskiego.

Kamienicznikom nie w smak zwalczanie lichwy i spekulacji

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Do ministra spraw wewnętrznych zgłosiła się wczoraj delegacja właścicieli nieruchomości i złożyła deklarację wymierzoną przeciwko przygotowanemu już dekretowi o walce z lichwą mieszkaniową i spekulacyjnym handlem mieszkaniowym.

Minister spraw wewnętrznych, po wysłuchaniu żądań właścicieli nieruchomości, oświadczył, iż chociaż prace nad ustawą nie ulegną przerwaniu, ale opinii właścicieli rząd w swoim czasie zasięgnie.

Niesłychana kandydatura

Pos. Wierzbicki na czele komisji ankietowej o kosztach produkcji?

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Dotychczas nie został jeszcze wyznaczony przewodniczący komisji ankietowej o kosztach produkcji.

Prof. Hauswald któremu to stanowisko proponowano, odrzucił tę propozycję.

Podobno wysunięto kandydaturę na to stanowisko pos. Wierzbickiego, prezesa „Lewiatana”.

Przeciwko tej kandydaturze istnieją jednak poważne obiektywności. Sprawa nie będzie załatwiona przed świętami i komisja zapewne rozpocznie prace dopiero w przyszłym roku.

KOWNO PO PRZEWROCIE

będzie szło nadal ręką w rękę z Moskwą i Berlinem

„Sprawy Wilna Litwa nigdy nie zapomni“

Premier Waldemaras widzi tylko jednego wroga Litwy--Polskę

BERLIN, 21.12. (PAT). „Vossische Zeitung“ ogłasza wywiad swego korespondenta kowieńskiego z nowym premierem rządu litewskiego, Waldemarasem.

Na zapytanie, jakie jest ustosunkowanie Litwy wobec państw sąsiednich, Waldemaras oświadczył sąsiednich, Waldemaras oświadczył:

Przewrót w małym tylko stopniu oddział na dotychczasowy kierunek polityki zagranicznej Litwy. Rząd litewski przywiązuje jaknajwiększe znaczenie do utrzymania stosunków przyjaznych z Niemcami. Niezależnie dotychczas sprawy, dotyczące traktatu handlowego z Kłajpedą i odszkodowań dla kłajpedzian, nowy rząd będzie mógł łatwiej doprowadzić do pomyślnego rozwiązania.

O Polsce wyraził się Waldemaras w tonie mniej życzliwym, przypominając sprawę Wilna, o której Litwa nigdy nie zapomni.

Z Rosją łączy Litwę wspólne jej stanowisko wobec Polski. Rokowania gospodarcze, które od dwóch miesięcy toczą się w Moskwie, zakończone zostaną pomyślnym wynikiem.

Znamienną były, jak zaznacza korespondent „Vossische Zeitung“, zwłaszcza wyrzucenia na temat stosunków Litwy do Łotwy i Estonii. O ściślejszym z temi państwami sojuszu w jakimkolwiek kierunku nie może, według Waldemaras, być mowy, dopóki ich orientacja polityczna przechylać się będzie na stronę Polski. Litwa bowiem nie może paktować z krajami, które szukają sobie przyjaciół w Warszawie.

go rządu, który był oparty na szturczych partyjnych kombinacjach.

Z drugiej strony skrajnym elementem była dana swoboda zajmowania się propagandą, która podważała podwaliny państwa.

Wobec faktu, że na Litwie znajduje się znaczna ilość tych elementów, robota ich wzbudziła podejrzenie, że przygotowywane powstanie nie mogłoby być pretekstem dla polskiej interwencji na Litwie. Gdyby komuniści podjęli próbę wypuszczenia bolszewików na Litwę, wówczas i Polska wnieśliaby się w to niechybnie. Wszyscy wiedzą, że w 1920 roku Polska odstąpiła Litwie jej stolicę Wilno. Zamach gen. Żeligowskiego, zainscenizowany w roku 1920, odebrał Litwie Wilno. Obecnie w Polsce znalazł się u władzy Piłsudski i teraz jeszcze marzy o przyłączeniu Litwy do Polski.

Litewska armia zawsze z wielką uwagą śladziła niebezpieczeństwa, grożące jej ze strony Polski. Groźba polskiej interwencji zarysowała się wyraźnie i wówczas armia postanowiła wystąpić aktywnie.

Przechodząc do omawiania polityki zewnętrznej Waldemaras podkreślił, że w tym kierunku zmiany będą daleko mniejsze, aniżeli w dziedzinie polityki wewnętrznej. Przewrót będzie miał także dość doniosłe konsekwencje, o ile cho-

dzi o litewsko-polskie wzajemne stosunki. Polacy będą musieli się wyrzec metod, których trzymali się do tej pory i szukać nowych dróg, któreby prowadziły ku porozumieniu z Litwą. Żądania Litwy, które były postawione Polsce już wcześniej są minimalne i nowy rząd zmienić ich nie może. Prowadzone z Polską rokowania dowiodły, że Polska życzeń litewskich uwzględnić nie chce. Głos ma obecnie Polska.

Rosja i Polska nie mogą być przyjaciółmi, dlatego też Litwa powinna stać po stronie Rosji. Interesy Łotwy i Estonii różnią się od interesów Litwy. Dlatego jest rzeczą zupełnie naturalną, że oba te kraje już od samego początku kroczyły tą samą drogą co i Polska. Ale kto idzie do Warszawy — podkreślił Waldemaras — ten nie może liczyć na Litwę. Może być co prawda mowa o zbliżeniu gospodarzem między Litwą a Polską. Jednakże nie w tak znacznej mierze, jak się tego częstokroć oczekuje.

Na pytanie czy nie grozi Litwie niebezpieczeństwo ze strony Rosji premier odpowiedział, że to zagadnienie ma charakter teoretyczny. Być może, że kiedyś taka groźba zaistnieje, ale w danej chwili mamy do czynienia z większą groźbą ze strony Polski i z tą właśnie groźbą należy się liczyć w pierwszym rzędzie.

Waldemaras oskarża Polskę o organizowanie powstania na Litwie!

RYGA, 221 grudnia. (PAT). — Łotewska agencja telegraficzna komunikuje, że prof. Waldemaras przyjął wczoraj wieczorem w ministerstwie spraw zagranicznych

dziennikarzy, znajdujących się obecnie w dużej liczbie w Kownie. Przyczyny obecnego stanu rzeczy, powiedział prof. Waldemaras — szukać należy w stosunkach wewnętrzno-politycznych obalonych

Nowa ustawa o najmie pracowników mózgu

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało już projekt rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych. Będzie on wkrótce przesłany prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu.

Rozporządzenie składa się z 52 paragrafów.

Między innymi rozporządzenie pozwala pracodawcom, na wprowadzenie regulaminów pracy — o ile regulamin ten będzie przedstawiony pracownikowi do wiadomości, przy zawieraniu umowy.

Uregulowana będzie również sprawa kaucji. Przedsiębiorca żądający od pracownika finansowego

zabezpieczenia — musi złożyć je w Banku Polskim lub jakiegokolwiek państwowej instytucji kredytowej. Można tam złożyć kaucję w papierach wartościowych. Rozporządzenie określa także iż próbny okres pracy nie może trwać dłużej niż 3 miesiące i wliczony jest do ogólnego czasu przepracowanego w przed siębiorstwie.

Uregulowane zostały także terminy wypłaty wynagrodzenia, oraz wyliczone przekroczenia, które powodują rozwiązanie umowy bez obowiązku wypowiedzenia lub wypłaty odszkodowania.

Konsolidacja długu Polski wobec Włoch

W dniu 18 grudnia 1926 roku o godz. 12 w połudn. w ministerstwie spraw zagranicznych został podpisany przez p. Augusta Zaleskiego, ministra spraw zagranicznych, oraz p. C. Maioni, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Włoch w Warszawie układ o konsolidacji wojennego długu Polski wobec rządu włoskiego, zaciągniętego na dostawę materiału wojennego i transport w latach 1918, 1919 i 1920. Jest to czwarty z rzędu układ o konsolidacji zagranicznych długów Polski.

Za duszę cara medlono się w Warszawie

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Wczoraj w cerkwi prawosławnej na Podwalu w Warszawie z inicjatywy komitetu rosyjskiego w Polsce, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę cara Mikołaja II, carowej Aleksandry Teodorówny, wielkiego księcia Aleksego i wielkich księżniczek, oraz innych osób, zamordowanych razem z rodziną carską w Ekaterynburgu.

Polska nie weszła do kartelu metalowego

WIENIEN, 21.12. (PAT). Pertraktacje między przedstawicielami hut żelaznych polskich, austriackich i węgierskich, które toczyły się dzisiaj w Wiedniu, nie doprowadziły do rezultatu. Dalsze rokowania odbędą się w styczniu w Warszawie.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ podaje, że głównym punktem spornym jest ustalenie kontyngentu dla polskich hut żelaznych.

Zdobywca bieguna zamordowany

PARYŻ, 21.12. W pociągu pospiesznym Rzym-Neapol zamordowano dawnego komendanta włoskiego statku powietrznego „Norge“, w którym odbył podróż do bieguna północnego. Pomarzi został znaleziony z podrażnionym gardłem. Morderca zatrzymał pociąg i wyskoczył z przedziału.

P. Dawidowicz tworzy gabinet jugosłowiański

BIAŁOGRÓD, 21.12. (PAT). Po bezskutecznych rokowaniach z stronictwami. Uzunowicz złożył mandat tworzenia nowego rządu. Król powierzył przywódce demokratów, Dawidowiczowi, utworzenie gabinetu.

Wielkie trzęsienie ziemi

Wybuch wulkanu

LONDYN, 21.12. Z Ameryki środkowej donoszą o wielkim trzęsieniu ziemi.

Według dotychczas otrzymywanych wiadomości wulkan Mont-Cumbal wznowił działalność i wybuchł.

Trzęsienie ziemi dało się odczuć najdotkliwiej w Columbii.

Miasto Carlosanna zostało całkowicie zniszczone.

Do 1 stycznia

Ceny obniżone na wszelkie

PERFUMY i KOSMETYKĘ

Perfumeria „KOSMOS“

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 60.

Na widnokręgu politycznym

Po przewrocie litewskim

Jeszcze jakiś czas upłynąć musi zanim skryształizuje się wyraźnie i ustali nowa sytuacja w Kownie. Sam przewrót mówi tylko o faktach najjaskrawszych, wszelako wnioski o dalszym biegu rzeczy wymagają nietylko dokładnych informacji o samym przebiegu zamachu, ale i o motywach, które kryją się za kulisami.

Jedno jest pewne: społeczeństwo litewskie nie było zadowolone z rządów poprzednich. Tylko bo wiem w atmosferze niezadowolenia mógł się odbyć przewrót tak szybko i z taką łatwością.

Decyzję przeprowadziło wojsko, bowiem bez udziału wojska żaden w ogóle przewrót polityczny odbyć się nie może, lecz sprzyjające ku temu warunki przygotował rząd poprzedni. Nadewszystko przez przeniesienie środka ciężkości swej polityki z dziedziny spraw gospodarczych na płaszczyznę polityki zewnętrznej, w dodatku bezmyślnie, nieodpowiedzialnie prowadzonej. W kraju sytuacja gospodarcza stawała się z dnia na dzień cięższa bilans handlowy — coraz bardziej ujemny, szanse zaś na pożyczkę zagraniczną malejąca.

W tych warunkach uwagę opinii społecznej usiłowano skierować na kwestje polityki zewnętrznej, tu stawiając fantastyczne nadzieje na wielką grę międzynarodową, przeceniając swoje siły i swoje możliwości, ludząc społeczeństwo rzekomymi sukcesami, jakich rzekomo spodziewać się mogło w najbliższej przyszłości. Naturalnie hasło „odzyskania Wilna” miało być „balsamem” na dolegliwości wewnętrzne.

Tymczasem: katagoryczna wyмова położenia gospodarczego, rozszerzanie się — na tem przedewszystkiem tle — agitacji komunistycznej, nadto rozgorzenie coraz większe wśród mniejszości narodowych, swary i walki partyjne — wszystko to nie dało się zagłuszyć i stłumić przez miraż pseudo-polityki zagranicznej, przez t. zw. „posunięcia na szachownicy międzynarodowej”.

Nie posiadamy jeszcze dość obfitego materiału, by orzec czy nowy rząd zawróci z drogi fikcji i złudzeń, obranej przez swoich poprzedników czy skupi maximum uwagi na sprawy wewnętrzne państwa. Z pierwszych oficjalnych e-nuncjacji wynika, że nowy rząd chce przedewszystkiem położyć tamę propagandzie bolszewickiej i nadać „prawne formy woli narodu”. Prezes rady ministrów, Waldemaras oświadcza: „Armia nie mogła się pogodzić z takimi stosunkami i zdecydowała się uciec do energicznych środków ku zlikwidowaniu bolszewickiego niebezpieczeństwa”.

Inne zgola komentarze dają prasa niemiecka, która w przewrocie litewskim chce widzieć wzrost tendencji antypolskich. Możemy ze spokojną cierpliwością poczekać na rzeczowe pod tym względem wnioski. Nie wątpimy o wpływach niemieckich w pewnych środowiskach Kowna, nie wątpimy, że ów wzrost tendencji antypolskich, byłby przez Niemcy mile widziany a jest może nawet podsycony, wszelako nie mamy powodu zgóry przesądzać, że nowy rząd litewski będzie popełniał te same błędy i popadał w te same złudzenia co rząd poprzedni. Dopóki interes

PRZESILENIE GABINETOWE W NIEMCZECH

Od dłuższego czasu ustalił się w Niemczech system, t. zw. „ują-jomej koalicji”. Opierały się na niej oba ostatnie rządy d-ra Luthera i d-ra Marxa. System ten polega na tem że katolickie centrum, partja ludowa i demokracja, tworzą jawną, t. zw. „małą” koalicję rządzącą, którą pocichu popierają socjaliści, z którymi rząd w każdej ważnej sprawie bieżącej rokuje zapewniając sobie ich poparcie. W istocie zatem są to rządy „wielkiej koalicji”, której jednak socjalistyczny członek współpracuje nieoficjalnie i nieodpowiedzialnie.

Zdrowym taki stosunek w żadnym razie nie jest. Ale w obecnych warunkach parlamentu innym być nie może. Prawe jego skrzydło jest monarchiczne, nacjonalistyczne i militarystyczne w starym stylu. Lewe zaś, komunistyczne. Rozszerzenie koalicji dalej na prawo oznaczałoby politykę niemiecką jej podstaw parlamentarnych i nie dałoby się pogodzić z programem Locarna i Thoiry, który został ekceptowany przez wszystkie partie środka. Jawne wejście socjalistów do wielkiej koalicji jest utrudnione wskutek ostrej konkurencji z jaką socjaliści mają do walozenia ze strony komunistów.

Środkowe stronnictwa małej koalicji także nie są zadowolone z takiego położenia. Ciche poparcie socjalistów kosztuje drogo i jest niepewne. Potrzeba je kupować od wydatku do wydatku. Socjaliści, nieobarczeni formalną odpowiedzialnością za rząd, sojusznikami pełnowartościowymi nie są. Poza tem stronnictwa środkowe nie są bynajmniej całkowicie solidarne politycznie. W najważniejszej kwestji, stosunku do republiki, absolutnymi republikanami są tylko demokraci, których wpływ maleje, liczba posłów zmniejsza się stale. Już centrum jakkolwiek zasadniczo republikańskie, nie traktuje sprawy formy rządu dogmaty-

cznie. Niemiecka zaś partja ludowa d-ra Stresemanna posiada prawie już wyraźne nacjonalistyczną, więc antyrepublikańską. Gdy więc demokraci dają stale do wiadomości z socjalistami, udział ich taki lub inny, w rządzie, stawiając za warunek swojego w nim uczestnictwa — niemieckoludowi widzieliby się najchętniej w koalicji z nacjonalistami. Środek niezainteresowany wybitnie ani w stronę socjalistów, ani nacjonalistów, tworzą tylko centrowcy, którzy też od szeregu lat dostarczają stale kierowników rządowi koalicyjnym.

Socjaliści, kierowani swoimi względami taktyczno-partyjnymi, co czas jakiś odmawiają cichego współdziałania z małą koalicją. Następuje to zawsze, ilekroć wpływy nacjonalistycznych ludowców w koalicji wzmożą się i powstać może możliwość rozszerzenia koalicji na prawo w stronę nacjonalistów. W takich wypadkach socjaliści rozpoznają opozycję pod ostrą republikańskim hasłem. Ostatnim razem, za rządu d-ra Luthera, sposobności do tego dostarczyła kwestia chorągwi państwowych, które mają być wywieszane na zagranicznych przedstawicielstwach niemieckich. Dr. Luther pod wpływem nacjonalistów rozporządził był, aby wywieszano stare barwy cesarskich Niemiec... Dopiero na skutek ogromnej awantury socjalistów i demokratów urządzono wcale niedorzeczny kompromis, zalecając, aby obok starych barw były wywieszane także i nowe.

Teraz, gdy Stresemann zażądał najważniejszych spraw zagranicznych, przedewszystkiem zaś wprowadził Niemcy do ligi narodów, czego konieczność nacjonaliści niemieccy uznawali wprawdzie, ale za co nie chcieli brać odpowiedzialności, zaczęli oni znowu brać odpowiedzialność i objawili chęć wstąpienia do koalicji rządzącej. Prawica stre-

manowskich ludowców chętnie i z zapalem wyszła im naprzeciw. W tym momencie socjaliści uznali znowu za konieczne zastosowanie swego środka taktycznego, aby nie dopuścić do utworzenia się rządu prawicowego. Zapowiedzieli więc ostrą opozycję a za teren jej wzięli sprawę Reichswehry i jej stosunku do prawicy i monarchiczno-reakcyjnych związków militarnych. Takiej wybór przedmiotu walki i hasła do opozycji był o tyle uzasadniony że socjaliści pragnęli zyskać nowe gwarancje wierności republikańskiej Reichswehry, która pod tym względem pozostawia istotnie wcale dużo do życzenia.

W ubiegły czwartek w imieniu frakcji socjalistycznej Scheidemann wygłosił w parlamencie wielkie i efektowne oskarżenie kierownictwa Reichswehry. Strzegł się wprawdzie pilnie, aby nie powiedzieć przeciw niej nic takiego, co by od dawna nie było ogłoszone w prasie i publicznie przedyskutowane, ale nie mniej wypadł z tego ciężki akt oskarżenia, który nie tylko całą prawicę nacjonalistyczną, ale także centrum katolickie i demokratów wzburzył do żywego. Akt socjalistyczny zwracał się z natury rzeczy w pierwszym rzędzie przeciw ministrowi Reichswehry, którym od lat ośmiu jest demokracja Gessler. Stanowiło to dalsze zaostrzenie sytuacji ponieważ demokraci, zaczepieni tak ostro w osobie swego ministra, nie mogli już sekundować socjalistom, lecz musieli, chcąc nie chcąc, znaleźć się po stronie raczej nacjonalistycznej.

Scheidemannowi w imieniu koalicji rządzącej odpowiedział były kanclerz, centrowiec Wirth biorąc w obronę różne związki różne niemieckie i wskazując na to, że powtórzyły się one za zgodą wszystkich stronnictw, w tej liczbie także socjalistów, w ciężkich latach

1920-22, kiedy to z jednej strony potęgował się stale nacisk Francji na zachodnie granice Niemiec, z drugiej zaś istniało niebezpieczeństwo... nagłego napadu polskiego, przedewszystkiem na przyznaną Niemcom część Śląska. Wirth wielką swoją mowę, w której zaszczycił Polskę szeregiem wysoce nieprzyjaznych wspomnień i aluzji zakończył apelem do patriotyzmu wszystkich stronnictw, za co też stronnictwa burżuazyjne nagrodziły go huczynnym oklaskiem. Następnie odbyte głosowanie nad wotum ufności dla rządu Marxa wypadło dla niego negatywnie, ponieważ głosowali przeciw niemu socjaliści i cała opozycja nacjonalistyczna. Rząd Marxa podał się też do dymisji, zatrzymując urządowanie już tylko tymczasowo aż do utworzenia się nowego rządu. Ferje świąteczne będą użyte w celu utworzenia nowej koalicji rządzącej. Tym razem nie jest całkiem pewnem, czy wszystko skończy się na zmianie osoby premiera i powrocie np. d-ra Luthera, czy też przesilenie zajdzie głębiej i utworzy się koalicja burżuazyjnych stronnictw przy udziale nacjonalistów. Będzie to zależało przedewszystkiem od stanowiska demokratów i lewicy centrum, które dotąd wstrzymywały się uczestniczyć w rządach nacjonalistycznych, przeciw którym musiałoby z natury rzeczy zwracać się ostrą opozycją socjalistyczna. To stanowisko zaakcentował jeszcze dr. Wirth w swojej ostatniej mowie, stwierdzając, że zadaniem polityki niemieckiej powinno być „państwowienie” proletariatu niemieckiego, który dotąd stoi obojętny zdala od spraw państwowych niemieckiej. Czy jednak demokraci i lewica centrum powrócą się nadal na tem stanowisku utrzymać to właśnie stanowi główną kwestję w obecnem przesileniu rządowem w Niemczech. N. R.

Sensacyjny list Marszałka Piłsudskiego do Romana Dmowskiego

Wołanie o pogodzenie i współpracę wszystkich polaków dobrej woli. -- Jak odrzucono wyciągniętą dłoń. -- Sekciarstwo narodowej demokracji. -- Dziś, jak przed laty...

Nikt nigdy tyle nie mówił o jedności, narodowej i o skupieniu państwowotwórczych żywiołów co narodowa demokracja i jej leader p. Roman Dmowski.

Argumenty p. Dmowskiego i jego przyjaciele są znane: Polska zdążyła ku niebezpieczeństwom, należy zorganizować naród na tę ewentualność...

Jeśliby jednak naprawdę taki miał być motyw akcji p. Dmowskiego, to dla czegoż żywoły narodowe, które p. Dmowski zwywa pod swój sztandar, mają dziś usunąć się od współpracy z czynnikami decydującymi w tworzeniu form życia polskiego?

Słyszmy często ze strony narodowo-demokratycznej odpowiedź że taka współpraca jest niemożliwa, że „tamta strona” nigdy jej nie chciała i zawsze ją utrudniała.

Historja ostatnich lat ośmiu mówi jednak co innego, prowadzi ona, że zacietrzewienie sekciarskie było i jest cechą charakterystyczną narodowej demokracji.

Leży przed nami nieodczytany jeszcze dotąd w prasie polskiej dokument, którego wymowa jest bardzo charakterystyczna.

Dokumentem tym jest list marsz. Piłsudskiego do p. Romana Dmowskiego, datowany z dnia 21 grudnia 1918 r.

Polski nie jest przez przewrót litewski dotknięty, możemy wszystko co się tam dzieje, traktować jako wewnętrzną sprawę państwa litewskiego. Możemy zarazem życzyć nowemu rządowi, by potrafił uporać się z wewnętrznymi trudnościami swego kraju, zaś na arenie międzynarodowej — stać się czynnikiem trwałego pokoju.

List ten dotyczy wspólnej reprezentacji polskiej na terenie zagranicznym i pisany jest do p. Dmowskiego, jako do prezesa paryskiego komitetu narodowego. Jak wiadomo, komitet narodowy także i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, uważał, że nie rząd w Warszawie, ale komitet paryski jest prawdziwym przedstawicielem Polski zagranicą. Ówczesny naczelnik państwa Piłsudski wysłał ze swej strony delegację do Paryża, dając jej wskazówki, by uzgodniła swą akcję z akcją komitetu paryskiego i by stworzyła wspólną reprezentację polską. Delegację tę wysłał Piłsudski dopiero w drugiej połowie grudnia, ponieważ rokowania z komitetem paryskim na temat uzgodnienia akcji nie doprowadziły w listopadzie i

w pierwszej połowie grudnia do konkretnych rezultatów.

List do p. Dmowskiego, który teraz ogłaszamy, jest poświęcony właśnie sprawie wysłania delegacji. Znajduje się on w posiadaniu kół polskich w Paryżu, które ostatnio pozwoliły na ogłoszenie go w języku francuskim na łamach „Fidac”, organu związku byłych wojskowych krajów aljańskich, wychodzącym w Paryżu.

Zamieszczamy poniżej list marszałka Piłsudskiego w powrotnym tłumaczeniu go na język polski.

Oto jego brzmienie:

Przemysł, 21 grudnia 1918.
Drogi Panie Romanie!

Wysyłając do Paryża delegację, która się ma porozumieć z komitetem paryskim w spra-

wie wspólnego działania wobec aljańców, proszę Pana, aby zechciał Pan wszystko uczynić dla ułatwienia rokowań. Niech mi Pan wierzy, że nadewszystko życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aljańców; tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane. Troska o tę jedność jest przyczyną, że nie spieszyłem się z przystąpieniem do tej sprawy (wysłania własnej delegacji do Paryża. — Red.)

Opierając się na naszej starej znajomości, mam nadzieję, że w tym wypadku i w chwili tak ważnej, co najmniej kilku ludzi — jeśli niestety nie cała Polska — potrafi się wznieść ponad interesy partji, klik i grup. Chciałbym bardzo widzieć Pana między tymi ludźmi.

Proszę przyjąć zapewne mnia mego wysokiego szacunku.

J. Piłsudski.

Tak pisał w grudniu 1918, marszałek Piłsudski do Romana Dmowskiego. Czyż chęć współpracy z jego strony nie była jasna, czyż wyciągnięcie ręki nie było widoczne?

Zaprawdę ze strony narodowej demokracji nudy nie było chęci współpracy. Partja ta pragnie mieć monopol na patriotyzm, na narodowy charakter i na... rządy w Polsce. Oto przyczyna jej izolacji, oto przyczyna jej słabości w decydujących momentach.

Od roku 1918 nie są się zmieniało. Narodowa demokracja pozostała tą samą od epiki komitetu paryskiego, aż po „Obóz Wielkiej Polski”.

Djamenty Korony rosyjskiej

Świeże depechy z Moskwy donoszą, że rząd sowiećów jest w trakcie likwidowania biżuterji korony Romanowów. Rozeszła się również sensacyjna pogłoska że pewna grupa jubilerów francuskich będzie brała w tem wybitny udział i że sprzedaż odbędzie się w Paryżu. Zapytany o to p. Fouquet-Laparr, prezes syndykalnej izby jubilerskiej zaprzeczył temu.

Tymczasem podług innych informacji jest pewnem, że sowieccy agenci już traktowali z chętnymi w sprawie sprzedaży najcenniejszych kosztowności cara.

Pewien jubiler po wywiadzie z agentami sowieckimi zdeklarował, że są to najwspanialsze skarby, jakie znano wartości jednego miljar-da dolarów (według oszacowań bolszewickich).

Do kosztowności carskich do-

łączono kolekcję biżuterji najcenniejszych rodzin. Są tam djamenty, perły, złoto, platyna, srebro, tary, djadony, berła i t. d. Stanowi to wprost bajkowy skarb. Najcenniejszym okazem jest korona carska, używana podczas koronacji. Zawiera ona ponad 4 tys. karatów djamentów najczystszej wody. Na szczycie korony znajduje się krzyż z djamentów i rubinów niezwyklej piękności. Korona oszacowana jest na 52 miliony dolarów. Po niej idą takie przedmioty jak korona carowej Aleksandry, Katarzyny II, berło Mikolaia na którym znajduje się sławny djament niebiesko-zielony Orłow, kula złota etc.

To są te nieporównane bogactwa, które wkrótce rozproszą się, bowiem już dziś najbogatsi z yan-kesów dokonali wyboru.

Niebywały zamach na skarbiec Banku Dyskontowego

Włamywacze podkopali się z ul. Niecałej -- Tunel podziemny długości 70 metrów -- Główny skarbiec ocalał -- Włamywacze spłoszeni nie zdołali rozbić głównej kasy -- Suferyna „biednej” stolarzowej -- Pożar w zamkniętym skarbcu

Podana przez nas wczoraj wiadomość o niezwykle sensacyjnym zamachu na warszawski skarbiec Banku dyskontowego (ul. Fredry 8) zaalarmowała nie tylko stolicę, ale i Łódź.

Istotnie bowiem nie notowano jeszcze w warszawskiej kronice wypadków kryminalnych tak olbrzymiego i z taką precyzją wykonanego przedsięwzięcia kaskarzy.

KIEDY DOKONANO WŁAMANIA.

Skarbiec banku zamknięto, jak zwykle, w sobotę o godz. 5 po poł. Nic wtedy, oczywiście, nie zauważono podejrzanego.

W niedzielę około godz. 9 rano z chwilą rozpoczęcia czynności bankowych kasjer otworzył pierwsze, silnie opancerzone drzwi skarbcia, przyczem ze zdziwieniem spostrzegł, że dzwonek alarmujący nie wydał dźwięku.

Kiedy przystąpiono niezwłocznie do otworzenia następnych drzwi okazało się, że zamek się zaciął i w żaden sposób otworzyć się nie daje. Spostrzeżenie to, żywo przypominające podobne okoliczności przy włamaniu do skarbcia banku Landaua, przeraziło dyrektora banku.

Około godz. 10, kiedy wszelkie wysiłki, zmierzające do otwarcia drzwi, spełziły na niczem, odezwano dyrektora banku Mikuleckiego do urzędu śledczego.

POŻAR W ZAMKNIĘTYM SKARBCU.

Na miejscu zjawił się niezwłocznie naczelnik urzędu śledczego, Sobota, wraz ze sztabem najdolniejszych wywiadowców. Wezwano natychmiast dwóch specjalistów z fabryki budowy skarbców i kas, Roberta Bohte, którzy przystąpili do mozolnego rozbijania potężnych drzwi stalowych; ponieważ praca ich trwała dość długo, przysłano kilku pracowników warszawskiej fabryki budowy parowozów, którzy przy pomocy specjalnych aparatów acetylenowych przetopili wielki otwór w drzwiach. W tej samej chwili liczna grupa osób, gorączkowo oczekująca, aby jaknajprędzej dostać się do skarbcia, cofnęła się gwałtownie.

Z OTWORU DOBYWAŁY SIĘ KLĘBY GRYZĄCEGO DYMU.

Jasnym było, że z niewyjaśnionych narazie przyczyn w skarbcu wybuchł pożar. Cała podłoga między drugimi i trzecimi drzwiami, zrobionymi z mocnych żelaznych

krat, zasypana była trocinami. Po przez żelazne kraty widać było, że otwór wejściowy do skarbcia zasłonięty był całkowicie workami napełnionymi trocinami.

W ten sposób włamywacze chcieli zabezpieczyć się, aby huk i trzaski podczas robienia kas nie zaalarmowały dyżurnych urzędników. Kraty żelazne zostały niezwłocznie wyłamane, a barykada usunięta. Wnętrze skarbcia zapełnione było dymem.

Zaalarmowano natychmiast 2-gi oddział straży, który pożar ugasił. Okazało się, że palili się trociny, które uślana była cała podłoga skarbcia, aby tłumić kroki włamywaczy. Dopiero po upływie godziny, kiedy skarbiec przewietrzono policja weszła do środka.

CO ZASTANO W SKARBCU?

Skarbiec Banku dyskontowego w Warszawie składa się z dwóch sal, z których każda jest czterometrowej wysokości. Obie połączone są schodami. Cały skarbiec posiada ściany z żelazobetonu, grubości 80 cm. W pierwszej sali znajduje się wielka pancerna kasa o stalowych ścianach grubości 2 cali, zaopatrzona w całą serię niesłychanie skomplikowanych zamków. Wczoraj mieściło się w niej 300.000 dolarów i 520.000 zł.

Prócz kasy głównej stoi tam wielka szafa żelazna, w której mieściły się kasetki z precjozami, będącymi własnością urzędników banku, i stalowe safesy, stojące rzędami pod ścianami.

Przerażeni dyrektorzy banku pobiegli przedewszystkiem do wielkiej pancernej kasy głównej. Na szczęście stała prawie nienaruszona. Koło jednego z zamków widniał głęboki ślad w formie długiego kąta prostego na 3 ćwierci cala głęboko.

W pobliżu znaleziono 4 syfony z tlenem.

Widocznym było, że włamywacze chcieli zapomocą płomienia tlenowego wykrajać zamek ze ściany stalowej. Zamiar ten, z powodu niezwyklej grubości ściany, nie udał się.

Pozatem spostrzeżono 2 safesy, do których również chcieli się dostać włamywacze, ale bezskutecznie.

Członkowie dyrekcji Banku dyskontowego po dokonaniu tych oględzin odetchnęli.

Kasa główna i prywatne safesy były nieknięte.

Narozmian wielka żelazna szafa w której znajdowały się w kaset-

kach kosztowności i akcje urzędników, była rozbita. Kasetki były wszystkie otwarte i opróżnione. Stosy akcji i papierów wartościowych leżały na podłodze.

Po dokładnem obejrzeniu sali pierwszej, w której znajduje się gros bogactwa banku, wszyscy pobiegli do drugiej, położonej niżej. Podobnie jak w górnej sali i tu pod ścianami stały szeregiem stalowe prywatne safesy wszystkie nieknięte.

Pośrodku izby zgromadzone były stosy kufurów i paczek, które prywatni właściciele złożyli jako depozyty. Kufury te wszystkie prawie zostały rozbite. Zawierały one cenne przedmioty ze srebra i złota, oraz papiery wartościowe.

Włamywacze z wielkim pośpiechem opróżnili kufury i segregowali rzeczy, które miały się stać ich łupem. Świadczą o tem porozrzucone w nieładzie najrozmaitsze przedmioty i niezliczona liczba papierów wartościowych, które zacięły całą niemal podłogę. Tak więc włamywacze wynieśli kosztowności złożone w prywatnych kufurach, oraz zawartość urzędniczych kasetek.

Wartość łupu nie jest narazie ustalona, można jednak prawie bez omyłki powiedzieć, że będzie sięgać setek tysięcy złotych.

KTÓREDEY WESZLI WŁAMYWACZE.

W kącie tej sali spostrzeżono niebawem tuż obok safesów otwór w jednej z żelaznych płyt jakimi pokryta jest cała podłoga. Tędy dostali się włamywacze. Otwór for-

matu czworoboku o wymiarach 50 x 40 cm. Otwór prowadził do lochu. Włamywacze dostali się lochem pod podłogę skarbcia, przeborowali ścianę żelazo - betonową grubości 60 cm. przebili otwór w podłodze żelaznej. Natychmiast zbadano dokład loch prowadzi. Jeden z policjantów wpełził do wewnątrz. Loch o wymiarach 50x50 cm. był tak ciasny, że zaledwie można było przebyć go na czworkach. Zaraz na wstępie znaleziono jakiś przedmiot porzucony. Była to drogocenna staropolska karabela wysadzana brylantami i perłami.

Po zbadaniu lochu okazało się, że prowadzi on linią łamaną do suferyny domu nr. 9 przy ul. Niecałej jest bardzo precyzyjnie wykonany posiada bowiem drewniane szalowanie i oświetlenie elektryczne. Specjaliści obliczają że na wykonanie tego lochu potrzeba było około 3 miesięcy.

SUTERYNA „BIEDNEJ STOLARZOWEJ”

Suferyna, z której prowadził podkop zawałona była skrzyniami wypełnionymi ziemią. Stwierdzono niebawem, że zajmował ją Józef Markowicz, współwłaściciel fabryki zabawek i zakładu stolarskiego Heleny Kamińskiej, które mieszczą się w tym domu.

O Józefie Markowiczu, który niewątpliwie w porozumieniu z całą szajką międzynarodowych kaskarzy, nie szczędząc kilkunastu tysięcy nakładów dokonał zamachu na skarbiec, posiadamy następujące informacje:

MARKOWICZ

W lipcu Markowicz wynajął pokój przy ul. Wileńskiej nr. 13 i właścicielka mieszkania mogła obserwować, że prowadził bardzo regularny tryb życia. Wychodził codzień około 8 rano i powracał wieczorem. W ubiegłą sobotę zabrał walizkę ręczną i wyszedł, wyjaśniając, że musi na parę dni wyjechać, zzywany telegraficznie przez żonę. Do mieszkania już nie powrócił.

Dlaczego zawiodły dzwonek alarmowe?

Zaciekawienie wszystkich wzbudziło dlaczego nie funkcjonowały zupełnie alarmowe dzwonek.

Niebawem stwierdzono, że zostały przez włamywaczy przecięte.

Około godz. 7 wiecz. w niedzielę dzwonek zaalarmował żonę szofera, ponieważ jednak wiedziała, że dyrektor banku znajduje się w sienie, nie zwracała na to uwagi. Według przypuszczeń w tym właśnie czasie włamywacze przecięli przewodnik elektryczny.

Według wszelkich przypuszczeń dym wydzielał się przy pożarze zmusił włamywaczy do szybkiej ucieczki ze skarbcia, w obawie przed uduszeniem.

Tem tylko należy tłumaczyć, że zadowolnili się stosunkowo niewielkim łupem.

ARESZTOWANI.

W związku z powyższym policja śledcza aresztowała Kamińską, żonę domu Franciszka Pielacha i Miecz. Karbowskiego, lat 17.

Dzisiaj wyrok

w procesie Wronki i towarzyszy w sądzie apelacyjnym

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Wczoraj, w ósmym dniu rozpraw sądowych w procesie o nadużycia w fabryce tytoniowej w Łodzi w sądzie apelacyjnym warszawskim, przemawiali obrońcy.

Adw. Kobyliński z Łodzi obrońca Koldy, Świerczyńskiego i Podgórskiego, uważa, że materiał dowodowy sprawy nie pozwala na skazanie jego klientów. Żadnych cech przestępstw w ich działaniu niema.

Adw. Dziewałowski, obrońca Dulewicza, dowodzi, że zeznania świadków w tym procesie były zupełnie niewiarogodne.

Adw. Nowodworski, obrońca Górskiego, analizuje motywy wyroku łódzkiego sądu okręgowego i dowodzi, że opierał się on na błędnych przesłankach.

Obrońca głównego oskarżonego, dyrektora Wronki, adv. Ettlinger, uważa, że świadkowie oskarżenia zostali zdyskredytowani, i wobec takiego materiału dowodo-

wego domaga się uniewinnienia dyr. Wronki.

Następnie przemawiał jeszcze adw. Fechtner Rozenfeld, Szczerbiński i Gintowski, wnosząc o uniewinnienie reszty oskarżonych.

Wreszcie oskarżeni w ostatnim słowie zapewniali sąd, że są niewinni.

Sąd przerwał obrady i odłożył ogłoszenie wyroku do dziś do godziny 1-ej po południu.

Inteligencja pracująca w komisji opiniodawczej

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Minister pracy, p. Jurkiewicz, przyjął wczoraj przedstawicieli centrali związku pracowników umysłowych, którzy przedstawili mu żądania powiększenia ilości miejsc, przyznanych inteligencji w komisji opiniodawczej przy Komitecie ekonomicznym rady ministrów.

Minister pracy przyobiecał to żądanie poprzeć.



Gdy jesteś niezdecydowany

jaki podarek ofiarować na najbliższe święta, wybór Twój z pewnością padnie na „4711”, a dasz tem dowód dobrego smaku.

Przy kupnie zwracać baczną uwagę na markę ochronną „4711” (etykieta niebiesko-złota). Wyrabiana od r. 1792 według własnego oryginalnego przepisu zawsze tej samej niedoścignionej dobroci.

4711 Eau de Cologne

Generalny zastępca na Rzeczpospolitą Polską **Zygfryd Bochner**, Dziedzice.

Sensacyjne zniknięcie literatki

Poszukiwano jej przy pomocy samolotów i tanków wojennych

Londyn, w grudniu. Zna londyńska literatka, autorka sensacyjnych opowieści Agata Christie, zniknęła przed dwoma tygodniami ze swego mieszkania. Onegdaj odnaleziono ją w eleganckim hotelu w znanej miejscowości zdrojowej Harrogate. Początkowo zniknięcie literatki uważano za zły trick reklamowy, a może za chęć przeżycia przygody, przypominającej perypetje bohaterki powieści Agaty Christie. Tymczasem zdaje się, że przypuszczenie to nie odpowiada prawdzie. Liczne poszlaki wskazują na to, że Agata Christie cierpi na zanik pamięci.

Rzadko kiedy w Anglii poszukuje się kogoś z nakładaniem tak wielkich kosztów i przy pomocy tak olbrzymiego aparatu.

Zmobilizowano 500 detektywów, którzy szukali miejsca pobytu literatki, cieszącej się w Londynie wielką popularnością, w szczególności w kołach arystokratycznych.

Pani Christie jest żoną pułkownika, który w czasie wojny był przydzielony do batalionu tanków. Uderzająco piękna i umysłowo uzdolniona kobieta, chętnie widywana była na dworze zwłaszcza, że mąż jej pułk. Christie, zaliczał się do najbliższych przyjaciół księcia Wali. Książę interesował się ogromnie wynikiem poszukiwań.

Agata Christie zniknęła w dniu 21 ub. m., wyjechawszy na wycieczkę samochodem. Wóz znaleziono potem na skraju bagnistego lasu i znaleziono w nim tylko książkę i płaszcz futrzany zaginionej literatki. Przeciwno możliwości na-

padu bandyckiego przemawiał fakt znalezienia owego cennego futra, którego rabusie niebyliby przecież pozostawili.

Przeszukiwanie lasu natrafilo na wielkie trudności, ponieważ teren był bagnisty i gęsto zadrzewiony, więc pułkownik Christie wpadł na myśl, ażeby posuwać się w lesie przy pomocy tanków wojennych.

Dowództwo wojskowe oddało istotnie policji do rozporządzenia trzy tanki załogi. Przy pomocy tych monstrualnych machin wojennych stratomano formalnie część lasu, zabijając przytem mnóstwo zwierząt. Jednak śladów zaginionej nie znaleziono, co zresztą było zupełnie naturalne ze względu na fakt, że bawiła ona wtedy w luksusowym hotelu i przysłuchiwała się grze orkiestry hotelowej.

Poszukiwania połączone były z wielkimi kosztami. Sama policja w Surrey wydała tysiące funtów szterlingów szukając zaginionej p. Christie przy użyciu całych oddziałów detektywów, psów policyjnych a nawet aeroplanów.

Posługiwano się również nurkami, którzy gruntowali wszystkie stare jeziora w najbliższej okolicy.

Od czasu zniknięcia pani Christie poczytność jej utworów ogromnie się wzmożła. Literatka w ostatnich czasach pracowała nad ukończeniem powieści p. t. „Tajemnica pociągu pospiesznego”. Bohaterem tej powieści jest pasażer kolejowy, który pomiędzy jedną a drugą stacją znika bez śladu.

Pułkownik tłumaczył chorobę swej żony przepracowaniem umysłowym.

50-lecie prof. J. J. Boguskiego

pierwszego dyr. szkoły handlowej zgromadz. Kupców w Łodzi



W auli politechniki chemicy polscy święcili jubileusz 50-letniej pracy na polu naukowym prof. J. J. Boguskiego.

Na uroczystości tej był obecny pan prezydent Rzeczypospolitej oraz liczni przedstawiciele świata

naukowego i pedagogicznego, współpracownicy i uczniowie zasłużonego jubilata.

W czasie obchodu prof. Zawadzki wręczył czcigodnemu jubilatowi księgę pamiątkową, wydaną przez polskie towarzystwo chemiczne.

Ilustracja nasza wyobrazła prof. Józefa Jerzego Boguskiego przed byłym swym słuchaczem, obecnym prezydentem Rzeczypospolitej, prof. Mościckim w chwili po przemówieniu prof. Zawadzkiego i otrzymaniu odeń wspomnianej księgi.

Osada „dzikich ludzi” w górach Siedmiogrodzkich

Trudnili się hodowlą bydła, rozbojem i porwaniem kobiet

Zandarmerja rumuńska dokonała w tych dniach niezwykłego odkrycia w Karpatach transylwańskich.

W okolicach Ługosza znajdują się olbrzymie lasy państwowe. a miejscowości te są jeszcze zupełnie niezbadane. Wśród ludności rumuńskiej utrzymywały się najrozmaitsze legendy o mieszkańcach owych dziewiczych lasów.

Według jednej wersji lasy te zamieszkiwane być miały przez diabłów według innej znów — przez dzikich ludzi. We wioskach okolicznych tajemnicze jakieś bandy dokonywały od czasu do czasu śmiałych napadów rabunkowych.

W roku 1918 władze węgierskie postanowiły zbadać tajemnicze dziejczych lasów transylwańskich.

Wskutek wybuchu rewolucji akcji tej nie przeprowadzono jednak do końca. W tych dniach prefekt powiatu na skutek coraz częściej powtarzających się napadów bandyckich postanowił zarządzić obławę w transylwańskich lasach państwowych.

Silne oddziały zandarmerji przez kilka dni krążyły po lasach aż wreszcie udało im się natrafić na osadę „dzikich ludzi”. Ponieważ bandyci byli, jak się zdaje, o akcji zandarmerji poinformowani opuścili przed przybyciem zandarmerji do wioski, swe domy gdzie pozostali jedynie starcy. We wiosce niema cerkwi ani szkoły, a mieszkańcy jej, jak z zewnątrz aresztowanych starców wynika, nie wiedzą co to jest oświata i cywilizacja, ustrój państwowy itd.

„Dzicy ludzie” w lasach transylwańskich trudnią się rozbojami, polowaniem i hodowlą bydła.

Co do przynależności rasowej owych ludzi dotychczas nie bliźszego nie wiadomo. Ich mową potoczną jest mieszany dialekt rumuński - węgierski. Aby nie dopuścić do wymarcia tego rodzaju, dzicy ludzie umosili młode kobiety z okolicznych wiosek.

Celem dokładnego zbadania tajemniczej osady i jej mieszkańców, wysłana będzie do lasów ługoszkich specjalna ekspedycja naukowa.

Trzy strzały o północy

Zabójstwo furmana w Brzezinach

W dniu onegdajszym, około godziny 12 w nocy do mieszkającego przy ul. Sienkiewicza w Brzezinach Wojciecha Kwiatkowskiego, z zawodu furmana, ktoś zapukał do okna.

Kwiatkowski, który leżał już w łóżku, doszedł do drzwi i otworzył je.

Wówczas wszedł do pokoju nieznanemu mężczyzna, lat około 30 i zażądał, by Kwiatkowski odwiózł go do Strykwa, za co obiecał mu dać 30 zł. Kwiatkowski, który czuł się chory od kilku dni, odmówił korzystnej dla siebie propozycji, co usłyszywszy niezadowolony, podwyższył cenę do 40 zł.

Kwiatkowski nie nie odpowiedział lecz położył się do łóżka, żądając od nieznanego, by zamknął za sobą drzwi.

Nieznanemu wówczas doskoczył do łóżka, w którym leżał

Kwiatkowski, i strzelił do niego trzykrotnie z rewolweru, poczem uciekł z mieszkania.

Na odgłos strzałów z drugiego pokoju wybiegła żona Kwiatkowskiego, która, zauważywszy leżącego męża w kałuży krwi pobiegła na ulicę i zaczęła wzywać pomocy.

Zalarmowana policja zarządziła pościg za zabójcą i oszukała go na rynku. Uciekający dał do policji szereg strzałów, poczem ukrył się w ciemnościach.

Policja ustaliła, iż opryskiem jest 27-letni Stanisław Grudziński, mieszkaniec Brzeziny.

Za zbiegłym opryskiem policja zarządziła obławę, która trwa dotychczas. W razie ujęcia Grudzińskiego, będzie on przekazany sądowi doraźnie za usiłowanie zabójstwa ścigających go policjantów. (R)

Zmasakrowany trup w bieliźnie

Tajemnicza zbrodnia pod Zyrardowem

Jeden z domniemanych morderców postrzelony

W dniu wczorajszym policja znalazła w lesku Gurowskim pod Zyrardowem trupa mężczyzny w bieliźnie.

Zwłoki zmasakrowane, strasznie poranione, przykryte cienką warstwą ziemi, znajdowały się już w stanie rozkładu. Przy trupie nie znaleziono żadnych papierów.

Wdrożono energiczne śledztwo.

Już w parę godzin ustalono, że zamordowany jest o 40-letni Wacław Sędziński przybyły z Niemiec, który przed czterema laty osiedlił się w Zyrardowie.

Dalsze śledztwo naprowadziło na ślad morderców.

Dowiedziano się, że w jednym z domów znajduje się kilku podejrzanych osobników. Nie tracąc czasu, policjanci udali się pod wskazanym adresem.

W małym pokoiku zastano czterech ludzi, schylonych nad walizką i przeglądających garderobę męską.

— Policja! Ręce do góry! — zawołał policjanci i kilka łuf rewolwerowych skierowano w stronę tajemniczych osobników.

— Nie strzelać... Poddajemy się.

I cztery pary rąk podniósł się w górę.

Momentalnie jednak jedna z rąk spadła w dół, w stronę kieszeni. W odpowiedzi na ten ruch padł strzał. Jeden z posterunkowych, obserwując bacznie aresztowanych, nie czekając aż ten wyciągnie rewolwer, wystrzelił.

Kula trafiła w szyję Bolesława Jadachowskiego. Rana okazała się lekką. Po oparunku zamknięto go wraz z towarzyszami w areszcie.

Są to bracia Szczepaniakowie, Władysław, Zygmunt i Aleksander krewni zamordowanego.

Aresztowano również ich matkę, Leokadję.

W walizce znajdowało się po krwawione ubranie i bielizna.

Podczas rewizji osobistej przy Jadachowskim znaleziono nabity rewolwer.

Proces 151 Komunistów

Tyfus w więzieniu

Wielki proces polityczny w Włodzimierzu Wołyńskim dobiega powoli końca. Od kilku dni odbywa się już przesłuchiwanie świadków odwodowych, których zeznania potwierdzają obronę oskarżonych.

Najcięższe zadanie mają obrońcy, których zasiada ledwie osiemu, i mimo wysiłku z trudem tylko opanowują olbrzymi materiał procesowy, dotyczący 151 oskarżonych. Na każdego obrońcę przypada 18 względnie 19 klientów.

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że w więzieniu, w którym przebywają oskarżeni, wybuchł tyfus. Wzięła się ona stąd, że na onegdajszej rozprawie oskarżony Wiktor Krayce zwrócił się do przewodniczącego z oświadczeniem że współoskarżony Romaszczuk chory od dwóch tygodni leży w wspólnej celi z oskarżonymi mimo, że silnie gorączkuje i że symptomy choroby wskazywałyby na tyfus plamisty.

Obwinieni już kilkakrotnie zwracali się do zarządu więzienia i prokuratury, by chorego przeniesiono do szpitala a obecnie na tej drodze

zwracają się do przewodniczącego sądu, by zwrócił uwagę na stosunki sanitarne w więzieniu i zarządził usunięcie infekcyjnie chorego więźnia z wspólnej celi.

Przewodniczący odpowiedział, że sprawa porządków więziennych należy do wyłącznej kompetencji zarządu więziennego i do niego się należy zwracać.

W następnym dniu zgłosiło się podczas rozprawy trzech dalszych oskarżonych, którzy skarżyli się na ogólne osłabienie i prosili o odstąpienie do więzienia.

„Nowy Czas” zauważa, że nie ulega wątpliwości iż z powodu kamerygodnego niedbalstwa zarządu więziennego i obojętności miarodajnych czynników epidemia może po czynić straszliwe spustoszenia wśród mieszkańców więzienia.

Sąd zdecydował wysłanie specjalnej komisji lekarskiej do więzienia która ma rozpoznać rodzaj i zbadać panującą w więzieniu chorobę i zbadać panujące w więzieniu stosunki zdrowotne. Wynik komisji narazie niezna-

Skandal bankowy w Wiedniu

Areszt na akcje Bosela

Dochodzą nas bardzo poważne pogłoski, że prezydent austriackiego banku narodowego, dr. Reich, polecił zabezpieczyć wszystkie akcje Bosela, zastawione w pocztowej kasie oszczędnościowej w Wiedniu a nawet, jak twierdzą inne źródła, nałożył areszt na akcje, zastawione w tejże kasie przez większość banki wiedeńskie za kredyt w sumie 600 miliardów koron.

Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą, że komisja gospodarcza otrzymała anonimowe doniesienie przeciwko pocztowej kasie oszczędnościowej o sfalszowanie przez nią bilansu złotego.

Śledztwo w toku. Obecnie policja przesłuchuje cały szereg wybitnych osobistości w tem b. kanclerza, dra Rameka.

Sensacyjna sprawa prasowa Zamknięcie „Expressu Wieczornego” za szkodliwą działalność publiczną

W dniu wczorajszym sąd okręgowy, pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego, rozpatrywał sprawę przeciwko wydawnictwu „Expressu Wieczornego”, będącego ekspozyturą popołudniową „Republiki”. Odpowiedzialny redaktor „Expressu”, zecer Józef Burman, pociągnięty był do odpowiedzialności, z art. 306 część I p. 2 i część II.

Akt oskarżenia zarzucał Józefowi Burmanowi iż, jako odpowiedzialna jednostka za pismo, zamieścił artykuł zniesławiający Aniłę Nowak, oraz urząd sanitarno-obyczajowy.

W dniu 8-go lutego 1926 roku w „Expressie Wieczornym”, pojawił się artykuł p. t. „Czarna książeczka w dzień ślubu”. W artykule tym autor krytykuje urząd obyczajowy w Pabianicach podając jednocześnie cały szereg kłamliwych informacji, które unieszczęśliwiły niewinną robotnicę Aniłę Nowak.

Kasjer firmy Krusze i Ender, p. Kanenberg miał wziąć w dniu tym ślub z Nowakówną, jednakże zaniechał tego na skutek, jak się okazało fałszywych i nikczemnych potwarzy, które „Express” szkalał niedozwolone żonę jego.

Pod presją rodziny Kanenberg wyjechał zagranicę by w ten sposób zerwać z Nowakówną, z której „Express”, gwoli niezdrównej sensacji uczynił istotę upadłą. Magistrat m. Pabianic sprawujący w mieście tem obowiązki urzędu obyczajowości, posłał do „Expressu” sprostowanie kłamliwej wiadomości, redakcja zaś tego pisma tego umieszczenia listu odmówiła. Wysłany potem wywiadowca urzędu obyczajowego również nie mógł skłonić redakcję pisma do odwołania oszczerstw i kłamstw.

W dwa tygodnie potem pod adresem magistratu m. Pabianic ukazała się w „Expressie” notatka, w której redakcja zawiadamyła tą drogą, iż nadesłanego sprostowania nie umieści. Sprawę tą zainteresował się urząd prokuratorski który pociągnął wydawnictwo „Expressu Wieczornego” do odpowiedzialności karnej. Na ławie oskarżonych zasiadł redaktor odpowiedzialny brukowca tego — w osobie zecera — Józefa Burmana.

Na przewodzie sądowym zapytał sędzia Zaborowski p. Burmana: — Na czym polega redaktorstwo pana?

— Nie wiem — odpowiedział oskarżony.

— Jakto pan nie wie, przecież pan jest „redaktorem” pisma!

— Tylko podpisuję je.

Następnie świadek Pluskowski, ławnik magistratu Pabianic (wydział zdrowotności publicznej) zeznawał, że nieprawdziwą jest wiadomość „Expressu” jakoby podczas ślubu wszedł urzędnik „obyczajowy” i wręczył Nowakównie „czarną książeczkę”. Natomiast fałszywa sensacja „Expressu Wieczornego” wywołała śród ludności Pabianic niesłychane wzburzenie, gdyż lekomyślnie unieszczęśliwiła ona biedną dziewczynę.

— Zwrócić się do redakcji „Expressu Wieczornego” — mówi świadek — o sprostowanie wymaga cymwilnej odwagi, bowiem jest to pismo brukowe nie liczące się z niczem, byle jeno złapać sensację. Dziś oszczerstwami spleć tę jutro inną osobę, nie mając żadnych skrępowań.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego, prokurator Stachowski w przemówieniu swem napiętnował postępowanie „Expressu Wieczornego”. Jest to pismo sprzedane — mówił prokurator — gdy mu się zapłaci z równą łatwością oczerni tę czy inną osobę. Za judaszowe srebrniki wszystko tam można robić — można nawet unieszczęśliwić człowieka i zżać mu nazawsze życie. Pismo to jest nie tylko gorszące czytelników, ale i szkodliwe dla społeczeństwa.

— Gorąco proszę przeto wysoki sąd — mówi prokurator — o zawieszenie pisma tego bowiem daje ono truciznę w drukowanym słowie. Jego skandaliczna i brudna treść jest zgubna nadewszystko dla młodzieży, do rąk której pismo to dociera. Każdy spokojny obywatel może stać się łupem tego brukowego organu, a walec sensacji, umacznanej w błocie przeżyć może po każdym, często kompromitując i unieszczęśliwiając ludzi.

Niewdzięczna rola obrońcy przypadła w udziale adwok. Kempnerowi, który usiłował zmienić kwalifikację przestępstwa.

Po krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego odpowiedzialny redaktor, Burman, skazany został na 10 dni aresztu, zaś wydawnictwo dziennika „Express Wieczorny” sąd postawił zawiesić.

Sprawa ta jest wyjątkowa w dotychczasowych procesach prasowych. Od czasu istnienia niepodległej Polski, niezależne sądy nasze prócz pism komunistycznych, dotychczas mocą wyroku zamknęły tylko dwa pisma codzienne, a mianowicie „Republikę” (obecnie wychodzi „Ilustrowana Republika”) i teraz „Express Wieczorny”. Oba pisma te pozostają pod naczelną redakcją p. Nussbauma - Oltaszewskiego, a głównym ich udziałowcem jest p. Maurycy Ignacy Poznański.

B.E.S.

Walka marjawitów o Kościół Drugi dzień rozpraw w sądzie okręgowym

W drugim dniu rozpraw przeciwko marjawitom ze Zgierza, sąd w dalszym ciągu badał świadków. Najważniejsze zeznania w dniu wczorajszym złożył ks. Pałowski i ks. Gromulski (stronnik biskupa Kowalskiego).

Maltują oni antagonizm panujący między obydwoma grupami, antagonistami, mający powód swe źródło w prywatnych niesnaskach między ks. Pałowskim a biskupem Kowalskim.

Okazuje się, iż parafia liczyła 3 tys. wiernych, a obecnie na skutek walki stronników zmniejszyła się do liczby 1650 osób.

Naogół zeznania księży były małorzeczowe gdyż zajmowali się bardziej wyświatleniem historii targów dwóch grup marjawickich, niż istotą sprawy.

Wprost sensacyjne było zeznanie burmistrza miasta Zgierza, Stanisława Szymczaka, który jako naoczny świadek zajścia stwierdził, iż w chwili, gdy policja wkraczała do kościoła, było zebranych tam marjawitów, na co zwracał uwagę komisarzowi Ryszkowskiemu, który dopiero umityłował podwładnych policjantów.

Na tem zakończono badanie świadków i sąd zamknął przewód a następnie zarządził przerwę do dziś — godz. 9 rano.

W dniu dzisiejszym przemawiać będzie prokurator Mandecki, powoła cywilny — ks. Pałowski o brońców oskarżonych mec. Dreszer i Kobyliński, oraz wypowiedzą się jeszcze oskarżeni (w liczbie 31).

W dniu też dzisiejszym spodziewany jest wyrok. B.E.S.

Śmierć w kłębach dymu groziła całej rodzinie

W dniu wczorajszym, 21 b. m., wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł pożar w mieszkaniu rodziny Torczyńskich, zamieszkałych przy ul. Cegielińskiej 91.

Zawezwana straż ogniowa w

ciągu kilkunastu minut pożar ugasiła, poczem powróciła do swych koszar.

Ze względu na późną porę rodzina Torczyńskich udała się na spoczynek. Około godziny 11-ej wieczorem lokator tego domu, Stefan Sorczyński, wyszedł na korytarz i poczuł silny zapach dymu, wydobywającego się z mieszkania Torczyńskich.

Przypuszczając iż pożar wybuchł powtórnie w mieszkaniu państwa T. Sorczyński wszczął alarm, poczem przy pomocy sąsiadów wyłamał drzwi do mieszkania.

Po wtargnięciu do mieszkania kłęby dymu uderzyły w twarz wchodzącego. Sorczyński wybił szyby w oknach, chcąc ułatwić dostęp świeżego powietrza. Przerazeni lokatorowie ujrzej całą rodzinę Torczyńskich leżącą na łóżkach i nie dającą żadnych oznak życia. Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz, po zastosowaniu sztucznego oddychania doprowadził do przytomności 39-letniego Leonarda, żonę jego, 39-letnią Annę, oraz dzieci: 7-letnią Irenę i 5-letniego Bolesława Torczyńskich. (R)

TRZYMAJCIE ZŁODZIEI! Rada miejska wyłoniła komisję dla zbadania nadużyć w Łagiewnikach

Wczorajsze posiedzenie parlamentu miejskiego

Wrażenia ogólne

Wczorajsze, ostatnie przed feriami świątecznymi, posiedzenie rady miejskiej, poświęcone było załatwieniu szeregu drobniejszych spraw natury raczej formalnej.

Dopiero pod koniec posiedzenia wypłynęła sprawa mocno trącająca skądś: a mianowicie, sprawa nadużyć w Łagiewnikach.

Na poprzednim posiedzeniu frakcja koła narodowego zgłosiła wniosek o wyłonienie przez radę miejską specjalnej komisji śledczej, która zbadała dokładnie całą aferę. Jednak frakcja NPR, z pobudek o których różnie szepłano w kulisach, „ułatwiła się” wówczas z sali obrad i posiedzenie z braku quorum musiało zostać przerwane.

Wczoraj sprawa ta wypłynęła na porządek dzienny.

Radny Bartczak (koło narodowe) uzasadniając nagłość wniosku, a następnie przemawiając w merytorycznej sprawie, wspominał o popełnionych w maj. Łagiewniki nadużyciach, polegających na bezprawnym wywieśnięciu lasu i potajemnej sprzedaży drzewa, z których to transakcji osiągnięte pieniądze wędrują do prywatnych kieszeni.

Mówca podkreślał, że magistrat jest wobec tych faktów bezsilny i nie umie położyć tamy fałsz nadużyć. Koterje i klikki partyjne, które mają dominujący wpływ na członków magistratu nie pozwalają na usunięcie szkodników.

„Są dwa magistraty — wołał mówca — jeden oficjalny, i drugi ukryty: mafje i klikki partyjne. Ten drugi ma więcej znacznie do powiedzenia”.

Przemówienie to, będące ciężkim aktem oskarżenia dla magistratu, pasowało raczej do członka opozycji, niż do przedstawiciela większości radzieckiej. Dlatego też opozycja, uważając snąc, że p. radny Bartczak powiedział już magistratowi wszystkie przykre rzeczy, jakie z tej okazji dały się wypowiedzieć, głosu w tej skandalicznej sprawie wcale nie zabierała. Magistrat zaś w pokorze przyjął wymierzony mu cios, nie usiłując nawet się bronić. — Coś psuć się poczyna w jednolitym bloku większości!

K.

PRZEBIEG OBRAD.

Na pierwszym punkcie wczorajszego porządku dziennego znalazła się sprawa oddania państwu gruntów na Polesiu Widzewskim pod budowę nowej centralnej stacji towarowej.

NOWY DWORZEC TOWAROWY

Referował sprawę tę wice-prezes Wolczyński. Według dotychczas ustalonych zasad porozumienia, miasto ma oddać tereny na Polesiu Widzewskim, wzamian za co otrzyma obecne tereny kolejowe przy ul. Kilińskiego, Składowej i Węgłowej.

Na podstawie specjalnego szacunku gruntów między miastem i min. komunikacji, zostanie dokonany dokładny obrachunek i ew. różnica z tytułu wzajemnych rozszczeń zostanie pokryta gotówką.

Referent oraz wice-prezydent Wojewódzki wskazywali na wielkie znaczenie, jakie dla interesów przemysłowej Łodzi będzie miał przyszły nowy dworzec towarowy, którego wybudowanie położy kres obecnym trudnościom transportowym, wynikającym z małej pojemności obecnego dworca Łódź-F.

R. Rapalski krytykował koncepcję budowy nowego dworca na W. dzewie twierdząc, że dzielnica ta winna być inaczej zabudowana i użytkowana.

Mówca domagał się należytego zagwarantowania interesów miasta przy zawieraniu umowy z rządem.

Wniosek o zawarciu ośnośnej umowy z rządem przeszedł w brzmieniu komisji.

SPRAWY PODATKOWE

Następnie uchwalono wysokość stawek dodatków komunalnych do państw. podatku od placów, patentów na wyrób i sprzedaż wódek i pod. od nieruchomości.

W wolnych wnioskach odesłano do magistratu sprawę robotników sezonowych.

NADUŻYCIA W ŁAGIEWNIKACH.

Pod koniec posiedzenia przystąpiono do rozpatrywania sprawy nadużyć w Łagiewnikach.

R. Bartczak dowodzi konieczności szczegółowego zbadania tej skandalicznej afery. Mówca zaznacza, że komisja wysłana przez ma-

gistrat dla zbadania nadużyć usiłowała sprawę zatroszczyć, członkowie komisji sami „malowali” piénki, bywyglądały na stare i by nie znać było wyrębu.

Zgodnie z wnioskiem nagłym koła narodowego, rada postanowiła wyłonić specjalną komisję śledczą

Po życzeniu radnym Wesołych Świąt, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wódka i Karty zaprowadziły go za Kraty więzienia Nieuczciwy urzędnik popełniał systematycznie nadużycia w urzędzie pocztowym

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem wice-prezesa Witkowskiego, rozpatrywał sprawę 40-letniego Józefa Misiaka, urzędnika pocztowego, oskarżonego o nadużycia na poczcie.

Od dłuższego czasu Józef Misiak spełniał funkcję magazyniera w oddziale urzędu pocztowego przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich 31.

Do urzędu napływały w większej ilości przesyłki pocztowe w postaci paczek i skrzynek dla różnych firm łódzkich przysyłane od kłupców prowincjonalnych. Większa część tych paczek wysyłana była za zaliczeniem pieniężnym.

Misiak, wskutek czego towarzyszył, w którym obracał się przez zimę 1925 r., popadł w nałóg pijaństwa i został zawodowym karcjarzem. Skromna pensja urzędnika nie mogła wystarczyć mu na wyżywienie rodziny i na hulanki. Celem zdobycia pieniędzy Misiak postanowił nie cofnąć się przed nieuczciwością, byleby zdobyć pieniądze na wódkę i karty.

W tym celu Misiak po zakończeniu pracy w biurze, udawał się do firm, dla których przysyły rozmaite przesyłki za zaliczeniem, domagając się, by następnego dnia przysyłano ludzi do urzędu pocztowego i po wpłaceniu zaliczenia odebrano paczki. Następnie gdy firmy wpłacały pieniądze i przesyłki odebrały, Misiak otrzymywane pieniądze zatrzymywał dla siebie i szedł do kolegów by grać w „dziewiątkę”. Ponieważ karta mu nigdy nie szła, Misiak trwonil poważne sumy, przywłaszczając na szkodę klientów.

Do 1 stycznia

Ceny obniżone na wszelkie
PERFUMY I KOSMETYKĘ
Perfumeria „KOSMOS”
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 60.

Martwy sezon grozi skrajną nędzą

wielotysięcznej rzeszy robotników sezonowych

Interwencja związków zawodowych u wojewody Jaszczolta

W związku z przyjętymi reze-
lucjami na wiecu robotników se-
zonowych udało się w dniu wczoraj-
szym do urzędu wojewódzkiego
liczna delegacja przy udziale kie-
rowników z wszystkich trzech
związków.

Delegację przyjął p. wojewoda
Jaszczolt w obecności naczelnika
wydziału opieki społecznej, p. Woj-
ciechowskiego. P. Kowalski imie-
niem delegacji przedstawił postula-
ty pracownicze.

W pierwszym rzędzie poruszo-
no sprawę „martwego sezonu”.

Dalej p. Kowalski wskazał, że
robotnicy protestują przeciwko ża-
daniu ministerstwa robót publicz-
nych, które uzależniło udzielenie
kredytów na roboty publiczne od
przyjmowania robotników za po-
średnictwem P. U. P. P., a nie
związków zawodowych.

Związki zawodowe chcą mieć
bowiem kontrolę nad przyjmowa-
niem robotników.

W odpowiedzi p. wojewoda o-
świadczył, że sprawa kredytów
rozpada się na dwie części: a mia-
nowicie, na sprawę pośrednictwa
w pracy i na sprawę swobód oby-
watelskich pracujących robotni-
ków.

W pierwszej sprawie rząd uwa-
ża, że pośrednictwo należy skon-
centrować w jednym miejscu, gdyż
tylko wówczas będzie można my-
śleć o racjonalnym podziale pracy.
Krytyczny stan bezrobocia w Łodzi
zdaniem p. wojewody minie wkrót-
ce, gdyż w styczniu rozpoczyna się
sezon letni na towary bawełniane,
co wpłynie na zmniejszenie się bez-

robotnych, a prócz tego opracowa-
ne są obecnie plany robót inwe-
stycyjnych na szeroką skalę.

W sprawie tych robót wyjeź-
dził p. wojewoda do Warszawy
konferować z ministrami i jeszcze
przed świętami ponownie wyjedzie
do stolicy, by ostatecznie sprawę
tę załatwić.

Następnie p. Kowalski poruszył
sprawę gratyfikacji robotników se-
zonowych i wskazał, że robotnicy
ci powinni otrzymać gratyfikację
w stosunku do przeprowadzonego
czasu, a prócz tego 17 procent, ja-
kie otrzymali włókniarze, ponie-
waż magistrat oświadczył, że nie
podlegają oni rozporządzeniu pre-
zydenta Rzeczypospolitej, a mogą

otrzymywać podwyżki przyswana-
ne włókniarzom. P. Kowalski pro-
sił p. wojewodę, by zajął się tą
sprawą i aby gratyfikację otrzy-
mywali wszyscy, bez względu na
stan rodzinny.

P. wojewoda oświadczył, że in-
terwencja jego w tej sprawie bę-
dzie zależna od uchwał jakie po-
weźmie magistrat w tej sprawie.

Następnie co do zmniejszonych
płac przy robotach, prowadzonych
za pieniądze rządowe, to p. woje-
woda powołał się na opinię ko-
misji ministerjalnej która stwier-
dziła małą wydajność pracy, pole-
ciła płacić jedynie zł. 4 dziennie, a
w wypadkach zwiększonej wydaj-
ności zł. 5.20.

W końcu p. Kowalski zaznaczył,
że na wiecu robotnicy domagali
się rozwiązania rady miejskiej. P.
wojewoda w odpowiedzi oświad-
czył, że sprawa ta na razie nie jest
jeszcze aktualna. (b)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, „Madame Sans-Gene“ —
W. Sardou z Marią Przybyłko-Potocką.
Znakomita artystka, tak porywająco od-
tworząca rolę księżnej Gdańska, ukaże
się w tej swojej świetnej kreacji jeszcze
trzykrotnie: w sobotę świąteczną, nie-
działę i poniedziałek.

Jutro, w czwartek przedstawienie po
cenach najniższych (od 50 gr. do 3 zł. 50
gr.) „Gdybym chciała“ P. Gerald'ego.

W próbach pod kierunkiem reżysera
Władysława Ryszkowskiego komedia a-
merykańska w 3 aktach Montgomery'ego
(autora „Całego dnia bez kłamstwa“) p. t.
„Tajemnica powodzenia“.

Premjera w przyszłym tygodniu.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro ostatnie dwa przedsta-
wienia po cenach najniższych (40, 60 i 80 gr.)
„Tańca szczęścia“, wodewilu w 3 aktach
z muzyką, tańcami i śpiewami.

W piątek przedstawienie zawieszono.
W pierwsze dwa dni świąt Bożego
Narodzenia po południu „Betleem Pol-
skie“ Lucjana Rydla, w wykonaniu to-
warzystwa śpiewaczego im. Moniuszki.

„WESOLA SPÓŁKA“.

Osmą z rzędu premierą wieczorową
będzie świetna krotkochwila w 3 aktach
p. t. „Wesoła Spółka“. Główne role bo-
haterów „Wesołej spółki“ spoczywają w
rękach S. Dębicza i H. Grewicza. Próby
w pełnym toku. Premiera odbędzie się
w sobotę, t. j. w pierwsze święto Bożego
Narodzenia wieczorem

ROBOTNICZY TEATR POPULARNY w sali Geyera.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia,
t. j. w sobotę, dyrekcja teatru popular-
nego obejmuje scenę w sali Geyera przy
ul. Piotrkowskiej 293, wystawiając dosko-
nałą komedię obyczajową „Grube ryby“
M. Bałuckiego.

Powtórzenie „Grubych ryb“ w drugie
święto Bożego Narodzenia wieczorem. —
Ceny najniższe.

W drugi dzień świąt o godz. 3 po
południu druga będzie „Wesoła spółka“ w
wykonaniu całego zespołu.

Z POLSKIEGO KLUBU ARTYSTYCZNO- LITERACKIEGO.

Urządzony w dniu 11 b. m. wspólnie z
syndykatem dziennikarzy polskich wie-
czór artystyczno-literacki pod nazwą
„Nawrot powszechny“, zgromadził elite
publiczności łódzkiej, żywo w późną noc
oklaskującą niezmiernie bogaty program
pióra najwybitniejszych łódzkich public-
stów. Zarząd klubu art. poczuwa się do
milego obowiązku złożenia najserdecz-
niejszego podziękowania pani Miłi Ka-
mińskiej, Marjuszowi Maszyńskiemu, oraz
Juljanowi Tuwimowi, którzy uświetnili
swym bezinteresownym współudziałem
ten miły wieczór.

Dochód brutto wynosił 1.683 zł. —
wydatki — 1.013.50 zł., zostaje zł. 669.50.
Z dochodu czystego zł. 669 50 gr. o-
trzymuje połowę syndykat dziennikarzy
łódzkich, połowę polski klub artystyczny.
Zachęcony powodzeniem, zarząd przys-
tępuje do organizacji wielkich konferen-
cji publicznych w miejskiej galerji sztuki
na temat „Problemy teatru łódzkiego i
kinematografu“.

„DZIENNIK ZARZĄDU m. ŁODZI

Wyszedł z druku Nr. 51 (376)
„Dziennika zarządu m. Łodzi“. Nu-
mer ten zawiera: artykuł p. t. „Kie-
dy stanie gmach teatru miejskiego
w Łodzi“; protokół posiedzenia
rady miejskiej z dnia 2 grudnia rb.;
ruch służbowy pracowników miej-
skich za październik r. b.; okólnik
urzędu wojewódzkiego w sprawie
terminu wnoszenia podań o wpis
do księgi wodnej; kronikę miejską;
rubrykę „Z życia miast polskich“;
ruch wydawniczy; sprawozdanie
rachunkowe zarządu m. Łodzi za
listopad r. b.

Adres redakcji i administracji:
plac Wolności 14, II piętro, pokój
nr. 33, telefon 28-00.

Inwalidzi wojenni u wojewody Jaszczolta

W dniu wczorajszym wojewoda
Jaszczolt przyjął delegację zwią-
zku inwalidów wojennych. Delega-
cja przedstawiła bolączki, jakie
trapią ogół inwalidów, a zwłaszcza
nieregularne wypłacanie rent któ-
re dla wielu są jedynym środkiem
utrzymania. Do października bo-
wiem wypłacali renty wszystkie
izby skarbowe, obecnie zaś, dzie-
ki specjalnym zarządzeniom władz,
wypłata rent zmonopolizowana
jest przez izbę skarbową warszaw-
ską, która, przeładowana nawałem
pracy opóźnia wypłatę rent.

Pan wojewoda przyrzekł z ca-
łą bezwzględnością interwenio-
wać u odnośnych władz, celem
zlikwidowania podobnych wypad-
ków co wpłynie dodatnio na pole-
pszenie bytu inwalidów.

Narzędzia śmierci

Karbol, jodyna, kwas

W dniu wczorajszym pogotowie ratun-
kowe było wezwane do trzech wypad-
ków samobójstw.

26-letni Zygmunt Pawlak, zamieszkały
przy ulicy Dworskiej 39, wskutek strace-
nia pracy, korzystając z nieobecności żo-
ny w mieszkaniu, napił się większej dozy
karbolu.

Około godziny 1-ej w obiad, do miesz-
kania przybyła żona denata, lecz nie mo-
gła dostać się do pokoju, gdyż drzwi pro-
wadzące z kuchni, były zamknięte na
klucz.

Przypuszczając, iż mężowi stało się
nieszczęście, Pawlakowa wszczęła alarm,
poczem przy pomocy sąsiadów wylamano
drzwi do pokoju, gdzie ujrzała na ziemi
leżące bez przytomności męża.

Zawezwany lekarz pogotowia ratun-
kowego, po przepłukaniu żołądka, od-
wiozł denata do szpitala.

23-letnia Juljanna Cybart zamieszka-
ła przy ulicy Gdańskiej 135, napila się
większej dozy jodyny. Sąsiedzi, usły-
szawszy jęki denatki, przybyli z pomocą i
zawezwali pogotowie ratunkowe.

Lekarz, po przepłukaniu żołądka, od-
wiozł denatkę w stanie ciężkim do szpi-
tala św. Józefa.

19-letni Henryk Choraciński, zamiesz-
kały przy ul. Gazowej 17, korzystając z
chwilowej nieobecności rodziców w mie-
szkaniu, napił się większej dozy kwasu
solnego.

Rozpaczliwe krzyki denata usłyszał
stojący na korytarzu jego ojciec, który na-
tychmiast wbiegł do mieszkania i zawez-
wał pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia, po przepłukaniu
denatowi żołądka odwiozł go w stanie
beznadziejnym do szpitala św. Józefa. (R)

Co usłyszymy dziś przez radio?

WARSZAWA (fala 400 mtr.)

17.30—18.30 — Muzyka taneczna.

19.00—19.25 — „Wśród książek“, wygłosz.

prof. Henryk Mościcki.

19.30—19.45 — Komunikat rolniczy.

19.45—19.55 — Nad program. Rozmaito-
ści.

19.55—20.20 — Odczyt p. t. „Warszawa“,

wygłosił prof. Aleksander Janowski.

20.30—22.00 — Koncert wieczorny. Muzy-
ka lekka. Sygnał czasu, informacje
prasowe.

MEDJOLAN (fala 315.3 mtr.)

16.30—17.30 — Koncert kwintetu.

17.30—17.55 — Giełda. Program dla dzie-
ci.

20.45 — Retransmisja operetki z teatru

RZYM (fala 422.6 mtr.)

21.00 — Koncert wokalny i instrumental-
ny.

PARYŻ (fala 447.8 mtr.)

12.30 — Koncert.

13.50 — Ceny z rynków Paryża i Lon-
dynu.

16.30 — Giełda paryska i giełda z Chi-
cago.

16.45 — Koncert.

17.35 — Ceny z rynków Londynu i No-
wego Jorku.

20.00 — Komunikat agencji Havasa.

20.45—22.00 — Koncert.

BERLIN (fala 483.9 mtr.)

13.30—14.00 — Dzwony z kościoła.

16.00 — Program dla młodzieży.

16.30—17.00 — Orkiestra kameralna Ette.

22.30—23.30 — Muzyka taneczna.

WIEDEŃ (fala 517.2 mtr.)

16.15 — Koncert popołudniowy.

20.30 — Retransmisja z opery. Wieczór lek-
kiej muzyki.

Dyrektor Sell uniewinniony

Wyrok w procesie warszawskiej Kasy chorych

Dając sprawozdanie z tego bądź
co bądź skandalicznego procesu,
po wysłuchaniu całokształtu spra-
wy podkreślmy w czwartym dniu
jej rozprawy, iż chór złorzeczeń,
jakie na kasę chorych spadały od
zarania jej powstania i dotąd spa-
dają w postaci najostrejsz krytyki
i oskarżeń mniej lub więcej uzasa-
dnionych, nie zawsze dotyczyć mo-
że dyrektorów czy komisarzy kasy.

Słowem, że winien tu jest prze-
ważnie sam system wadliwy, to
jest zło, które mocno tkwi w samej
organizacji, a które należałoby u-
sunąć drogą systematycznej popra-
wy, czyli reorganizacji. A choć w
tym względzie przejawia się od
pewnego czasu pewien postęp i
rozwój ku lepszemu, lecz wszyst-
ko to jeszcze za mało na to, by

ubezpieczony w kasie osiągnął na-
leżną mu pomoc.

Wreszcie sąd okręgowy w skła-
dzie sędziów: Lorentowicza (jako
przewodniczącego), Kozakowskie-
go i Rościszewskiego, po wysłucha-
niu wyczerpujących a gorących
przemówień stron po dłuższej nara-
dzie uznał oskarżenie za niedość
udowodnione i ogłosił wśród lic-
nie zebranej publiczności, następu-
jący wyrok:

„Mieszkańca m. Warszawy: A-
leksandra Czachowskiego, lat 32
i Eugenjusza Sobozaka, lat 42, ska-
zać każdego na zamknięcie w wię-
zieniu na przeciąg miesięcy trzech
i na utyszczenie przez każdego opa-
ty sądowej; lecz na mocy ustawy
z dnia 6 lipca 1923 r. w przedmio-
cie amnestji, orzeczone kary Cza-

chowskiemu i Sobozakowi (urzędni-
cy działu aptecznego) darować i
tylko obciążyć solidarnym zwro-
tem kosztów sądowych.

Mieszkańców m. Warszawy Hi-
larego Sella lat 50, Jana Zagór-
skiego, lat 43, Henryka Sissa, lat
31 i mieszkańca m. Poznania Fran-
ciszka Rogowicza, lat 32 uniewin-
nić.

Wyrok ten wywołał poronują-
ce wrażenie, zwłaszcza na b. dy-
rektora Sellu, który stracił przy-
tomność i upadł tuż na ławie os-
karżonych, zanim jeszcze sąd
zadążył był opuścić salę sądową.

Przyprowadzony do równowagi
Sell w towarzystwie rodziny i przy-
jaciół udał się o własnych siłach
do domu.

**SCALA OPERETKA
WIEDENSKA**
Dziś o godz. 8.50 wiecz.
„DRUCIARZ“

SONI RAPOPORTÓWNIE z powodu zgonu jej
MATKI
wyraża głębokie współczucie
Klasa VI szkoły powszechnej Nr. 134

„REDUTA“

Najwspanialsze arcydzieło filmowe

NĘDZNICY

Oziś i dni następnych!

Victoria HUGO w nowej wersji
filmowej

Szlagier nad Szlagierami!

W ROLACH GŁÓWNYCH

GABRIEL GABRIO
(Jean Valjean)

SANDRA MILOWANOW
(Fantina i Kozetta)

JAN TOULOUT
(Javert)

PAUL JORGE
(Biskup Myriel)

S. SAILLARD
(Thenardier)



Reżyserował: Henryk Tescourt. Kierownik artystyczny: Louis Naplas. Wytwórnia: Ciné France Films.

Passe-Partout i bilety ulgowe ważne od dnia 27 b.m. Początek przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Stabilizacja złotego -- 9 zł. za dolara

Bank Polski musi posiadać żelazną rezerwę

Kłopoty walutowe Francji i Włoch

Na prywatnym rynku walut panuje od kilku dni silna depresja, spowodowana głównie korzystnym bilansem Banku Polskiego za I-szą dekadę grudnia, będącym dla spekulantów poniekąd niespodzianką.

Dolary spadły poniżej 9 zł. i brak na nie odbiorców. Równocześnie obniżyły się także ruble złote, które można nabyć po kursie 4,73 — co przy parytecie 52,60 odpowiada stosunkowi 9 zł. za dolara.

Na giełdzie oficjalnej notują dolary bez zmiany 8,98 czeki wpłaty na New York 9,00, kabel w obrotach międzybankowych ostatnio 9,02, przyczem przy zamianie dolarów na kabel dopłaca się 2 i ówierz do 2 i pół proc.

Z dewiz europejskich wykazują w dalszym ciągu poważne wahania: Mediolan, Paryż i Londyn. Dewiza angielska na skutek ukończenia strejku i zwiększającego się dobrobytu w imperjum brytyjskim, ma tendencję wybitnie mocną; Mediolan osiągnąwszy przejściowo wysoki kurs 41,60 — obniżył się na 40,20 — 40,55, Paryż zaś trzyma się wciąż na wysokim poziomie, ulegając od czasu do czasu wskutek spekulacyjnej realizacji przejściowej niższe, trwającej jednak bardzo krótko. Ostatnie jego notowanie w stosunku do złotego wynosi 36,20, w stosunku do funta angielskiego 121 franków za 1 funt szterlingów.

Zwyczajna więc i szlachetna idea rewaloryzacji, propagowana przez rentjerów francuskich.

Z bardzo ostrożnych dotychczasowych powiedzeń Poincarégo wynika, że dźwignąć franka do poziomu złota nie myśli. Próbuje, zdaje się jednak, wyśrubować go jak najwięcej i wówczas stabilizować przy pomocy zapasu dewiz, nagromadzonych w okresie jego zwyczajki. Aby jednak operacja ta w zupełności się udała muszą spaść ceny, jeśli już nie w tempie zwyczajki franka (z 250 fr. za 1 f. szt. w lipcu r. b. na 121 fr. w grudniu) to przynajmniej do niego zbliżeniem.

Wybitni finansisci, jak Loucheur, Jeze, Pietri, Zambert Ribot i inni obawiają się, że zwyczajka waluty francuskiej wywoła w konsekwencji ostry kryzys gospodarczy i sądzą, że dla Francji byłoby najkorzystniejszym, stabilizowanie franka na poziomie 150 fr. za 1 f. szterling.

Obrót ogólny na warszawskiej giełdzie walut wynosi przeciętnie około 400 tysięcy dolarów. Całe zapotrzebowanie pokrywa prawie wyłącznie Bank Polski przy minimalnym tylko udziale banków prywatnych.

Wielkie to zapotrzebowanie na waluty (jak na nasze stosunki przy szczupłych rezerwach instytucji emisyjnej) nie wyczerpuje jednak zapasów Banku Polskiego — przeciwnie, zapas ten dzięki stałemu dopływowi dewiz z eksportu rośnie.

Bilans bowiem instytucji emisyjnej za pierwszą dekadę grudnia wykazał wzrost zapasu złota i srebra o 62 i pół tys. złotych; do 136.061.408 zł. Zapas walut i dewiz brutto zwiększył się o 7.625 tys. 238 zł. do kwoty 145.221.698 zł., a w związku z tem różnica kursowa na kruszcu i walutach podniosła się o 4.882.427; do 110 milionów złotych.

Zaliczki reportowe wzrosły o 21 milj. zł., a zobowiązania reportowe i na rachunkach w walucie zagranicznej o 1,1 milj. zł.

Portfel wekslowy zmniejszył się o 1,3 milj. zł. do 305.115.781 milj. zł., a pożyczki zabezpieczone zastawami o 19.933.442 zł. do kwoty 9.271.599 złotych. Sumę tę spłacił jeden z banków państwowych po wycofaniu zastawu.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 6,9 milj. złotych do kwoty 550.953.000 zł. a stan monet srebrnych i bilonu o 1,1 milj. zł. do kwoty 25.464.523 złotych.

Sytuacja skarbu państwa osiągnęła również wybitną poprawę. Miesiąc listopad 1926 roku przewyższa pod względem wysokości dochodów budżetowych wszystkie miesiące ostatnich trzech lat, gdyż osiągnęła kwoty 206,7 milj. zł. Przyczynia się do tego głównie energiczne ściąganie zaległości podatkowych, co wykazują wpływy z lat publicznosci w kwocie 110,2 milj. zł., które dotychczas tylko w grudniu 1924 roku dały więcej.

Monopole przyniosły 53,3 milj. zł. przedsiębiorstwa państwowe 16,1 milj. zł. Z tego przypada na lasy państwowe 7,6 milj. zł., koleje 4 milj. pocztę i telegraf 3,2 milj. zł. inne 1,3 złotych. Grudzień zapowiada się jeszcze lepiej, aniżeli listopad. Wydatki budżetowe wyniosły w listopadzie 155,2 milj. zł. czyli były zupełnie normalne. W listopadzie wykupił również skarb ze swoich zapasów kasowych za 7,1 milj. zł. bilonu i biletów zdawkowych oraz zmniejszył swój dług w Banku Polskim z 50 na 25 milj. zł.

Moratorium wekslowe przedłużone na sześć miesięcy

W związku ze staraniami, podjętymi w swoim czasie przez organizację gospodarczą Łodzi w sprawie przedłużenia moratorium wekslowego — sprawa ta została o-

Sytuacja finansowa państwa przedstawia się więc względnie korzystnie. Reformy zalecone przez misję Kemmerera a opierające się przede wszystkim na stabilizacji waluty i zrównoważeniu budżetu, mają być przeprowadzone.

Kemmerer radzi, ażeby stabilizację złotego przeprowadzić niezwłocznie na poziomie 9 złotych za 1 dolara amerykańskiego, na co wystarczą obecne zasoby walutowe instytucji emisyjnej, faktyczną zaś stabilizację z oparciem się o zabezpieczenie złotego wprowadzić dopiero wtedy, kiedy ustawowe pokrycie banknotów osiągnie przynajmniej 60 proc.

Rząd otrzymał ostatnio z zagranicy korzystne propozycje na większe długoterminowe pożyczki dla państwa polskiego. Byłoby bardzo pożądanym ażeby jedna z oferowanych pożyczek mogła dojść do skutku i służyć częściowo jako żelazna rezerwa dla Banku Polskiego, częściowo zaś być użytą jako kredyt długoterminowy dla naszego przemysłu i rolnictwa.

Bez żelaznej rezerwy trudno sobie bowiem wyobrazić stabilizację waluty, gdyż zapasy instytucji emisyjnej mogą służyć tylko jako kapitał obrotowy, nie zaś, jako podstawa do stworzenia zdrowego pieniądza.

W tym wypadku musimy więc pójść za przykładem Belgii, Włoch i innych państw, które w ostatnich czasach zaciągnęły pożyczki stabilizacyjne i jak się okazuje dobrze na tem wyszły.

Jak uiszczać opłaty stemplowe

Nowe przepisy, obowiązujące od 1 stycznia 1927 r.

W ostatnich dniach ukazały się przepisy wykonawcze do nowej ustawy stemplowej, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1927 r.

Przepisy te zawierają między innymi bardzo doniosłe postanowienia, dotyczące sposobu uiszczania opłat stemplowych, w szczególności zaś podają, kiedy opłaty te należy uiszczać gotówką, a kiedy znaczkami stemplowymi.

W myśl nowych przepisów opłatę stemplową bez względu na jej wysokość należy uiszczyć gotówką w razie wymierzenia jej przez notariusza, kancelarję sądową, urząd skarbowy, od karty umowy meklera przysięgłego, tyżożcej transakcji na giełdzie towarowej, od licytacji, dokonanej przez przedsiębiorcę, zawodowo trudniącego się licytacjami od umowy o najem skrzynki depozytowej od wpłat i wypłat asekuracyjnych, od uchwał o powiększenie kapitału spółek akcyjnych, od obligacji itd.

Dowolnie gotówką lub znaczkami stemplowymi można uiszczać

obecnie definitywnie i pomyślnie dla Łodzi załatwiona. Moratorium przedłużone zostaje do 30 czerwca roku 1927 włącznie. (E)

Dolar bez zmiany

Słabsza tendencja dla akcji

Na wczorajszym posiedzeniu giełdy walut obcych w Warszawie notowano zwykły kurs franka francuskiego. Kurs dolara utrzymany został na dotychczasowym poziomie.

Na giełdzie łódzkiej, gdzie zauważać się daje stały i szybki wzrost ilości dokonywanych transakcji dolarami gotówkowymi obracano wczoraj po zł. 9,00.

W obrotach pozagiełdowych transakcji dokonywano po 9,00 w płaceniu 9,00 i pół w oddawaniu. Z rynku warszawskiego donoszą o cokolwiek wyższym poziomie kursu prywatnego, mianowicie 9,00 i pół w płaceniu 9,01 w oddawaniu. Bank Polski ofiarowuje za dolara zł. 8,95. Na rynku akcji uwidoczniła się w dalszym ciągu słabsza tendencja dla akcji.

Dyskonto prywatne w Łodzi

W bieżącym tygodniu podaż materiału wekslowego na prywatnym rynku dyskontowym nieco wzrosła. W dalszym jednak ciągu daje się odczuć brak weksli pierwszorzędnych, które całkowicie pochłaniane są przez banki.

Stopy dyskontowa nie wykazuje zmian. I tak weksle zaopatrzone w żyra firm pierwszorzędnych dyskontowane są po 2 proc. (weksle dłuższe) do 2,2 procent (krótsze) w stosunku miesięcznym. Drugorzędny materiał wekslowy znajduje nabywców przy zastosowaniu stopy dyskontowej w wysokości 2,5 proc.

Weksle dolarowe pojawiają się na rynku w minimalnych ilościach.

Rynek pieniężny

Cedola Urzędowa Giełdy Pieniężnej w Łodzi.	
Łódź, dn. 20 grudnia 1926.	
Dolary	9.—
Pożyczka dolarowa	82.—
„ kolejowa	92.50
„ 5 ^o	47.75 47.25
4 i pół proc. Tow. Kr. Ziem. przedw.	37.25
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy	39.25
5 ^o obl. Tow. Kred. m. Warszawy	43.75

Warszawska giełda urzędowa	
WARSZAWA, 20 grudnia (Pat) Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowano następujące:	
Dolary	8.98
Belgia	125.50
Holandja	360.80
Londyn	43.74
N. York	9.00
Paryż	36,62, 36 50
Praga	26.72
Szwajcaria	174.42.50
Wiedeń	127.44
Włochy	41.12
Sztokholm	—

Notowania złotego.	
W dniu 21 grudnia 1926 r.	
Za 100 złotych:	
Zuryc	57.50
Berlin	48.56—48.84
wypł. na Warszawę	46.45—67
Poznań	46.58—62
Gdańsk wypł.	57.08—52
na Warszawę	56.98—57.12
Wiedeń czek	78.27—78.72
„ banknoty	78.50—79.50
Londyn	45.50

Notowania giełdowe w Londynie	
LONDYN, grudnia 20 — (Pat)	
Zamknięcie giełdy.	
Nowy-jork	4.85.118
Holandja	12.12.113
Francia	120 —
Belgia	54.88.112
Włochy	105
Niemcy	20.58.25
Wiedeń	54.45
Praga	163.75
Szwajcaria	25.08
Hiszpanja	51.74
Portugalia	2.59
Dania	18.21
Szwecja	18.15.14
Norwegja	19.28
Helsingfors	192.55
Praga	1 6 5.75

Giełda akcyjna	
Bank dyskontowy	10.20
Bank Polski	81.50—81.25—81.75
Bank Zachodni	1.30
Bank Zarobkowy	5.50
Bank Handlowy	3—3.10
Bank Spółdzielczy	90
Bank Zł. Ziem. Polsk.	1.30—1.65—1.60
Kijewski	0.18
Czersk	0.30—0.32
Gostawice	38
Cukier	2.85
Wysoka	3
Nafta	0.20
Lilpop	15.75
Norblin	94—93
Parowoz	0.25
Rudzi	1.12—1.09—1.10
Ursus	1.10
Zawiercie	12.50
Borkowski	1.15
Lombard	3
Sole potasowe	5.75
P. T. E	0.08
Częstocice	1.10
Michałów	0.22—0.23
Łazy	0.11
Węgiel	67—67.50
Nobel	2.20
Modrzewów	3.75—3.80—3.70
Ostrowieckie	8.10—8.30
Pocisk	1.15
Starachowice	2.03—2—2.01
Synd. Rolniczy	1.50
Zyrardów	10.50
Jabłkowski	0.11

Notowania giełdowe w Paryżu.	
PARYŻ, 20 grudnia (Pat) Zamknięcie giełdy	
Londyn	120.75
N. York	24.90
Belgia	54.75
Hiszpanja	376 —
Włochy	112.20
Szwajcaria	480.25
Holandja	8.89
Urzędowa giełda gdańska.	
GDANSK, 20 grudnia — (Pat)	
Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w godzinach gdańskich	
100 złotych polsk.	57.08—57.22
Telegraficzna wypłata na:	
Berlin	122.597—122.745
Warszawę	56.98—57.17
Londyn	24.98.75
Warszawa	45.50

Gwiazdkowa-Wyprzedaż

We wszystkich oddziałach ceny
zniżone prawie do połowy.
Dopóki zapas starczy

Damskie palta ostatnie fasony 85.— do 100.—
z tuzzanym kołnierzem i mankiet. 140.— do 125.—

Męskie palta zimowe
z tokowym kołnierzem 175.— do 125.—

Spodnie w paski 25.— 16.— kamgar. 40.— do 32.—

Damskie koszule 2.90	Franki haftow. 12.90
„ majiki 2.90	„ tiulowe 38.—
„ staniczki 1.75 1.50	Kapy tiulowe na 2 łózka 49.—
„ fariuchy 3.90 2.90	Story tiulowe 16.50
„ pończochy flor 2.90	Obrusy damast. 10.90
„ wełnian. 5.90	„ color. 13.90
Ręczniki frotte 2.50	

Szmechel i Rozner

ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, filja 160.

7268

Bakalje

w oryginalnych opakowaniach po zł. 4 i 6 za klg.

SKRZYNECZKI

zawierające po 12 butelek jednego
— lub różnych win i koniaków, —

KOSZE umiejętnie i gustownie
udekorowane, jako —

NAJODPOWIEDNIEJSZE PODARUNKI GWIAZDKOWE

poleca

największy i najobficiej zaopatrzony
skład win i delikatesów

Bei Ignatowicz

Piotrkowska 96, tel. 8-33.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi

przyjmuje bez egzaminu w drugim półroczu roku szkolnego 1927 na kurs i wydziałów: **przędzalniczego, tkackiego, farbiarskiego i mechanicznego** kandydatów, którzy ukończyli 5 albo 6 klas szkół średnich, ogólnokształcących państwowych, lub przez Państwo uznanych, i którzy **nie przekroczyli 19 lat życia.**

Początek nauki 16 stycznia 1927 r. — Zapisy do 14 stycznia 1927 r. Informacje w Kancelarii Szkoły Łódź, ul. Zeromskiego Nr. 115.

7177

958

7262-6

Zaginął weksel

na zł. 400 płatny 4/I.—1927 r. w Bydgoszczy wystawca „Bosfor“ w Bydgoszczy ul. Długa № 8 na zlecenie Ch. Hepner i S. Wurzman żyranci: S. Stern, B-cia M. i A. Przygórczy, Ss-wie. Ferdynand Seeliger i Pabjanickie Tow. Akc. Przemysłu Chemicznego. Weksel ten unieważnia się.

**Pabjanickie Tow. Akc.
Przemysłu Chemicznego**

Przedstawiciele

poszukiwani we wszystkich miejscowościach z urządzeniami wodociagowymi, na patentowany artykuł masowego wyrobu do użytku kuchennego w cenie 50 fenigów. Próbką bezpłatnie i franco

E. O. Köpernick,
Berlin 29

Dr.

H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

przyjmuje codziennie od 5—7 i po poł., w niedzielę święta od 11—1
6-go Sierpnia 1.

(Benedykta). Tel. 45-62. 9271-2

Dr. med.

PRYBULSKI

Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampakwarcowa) i promieniami Rentgena.

Przyjmuje od 9—2 i od 4—8.

Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Zawadzka № 1,

tel. 25-38

Dr. med.

Zygmunt

Datyner

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje od 1—2 i od 4—7.

Piramowicza 11.

(dawn. Ogińska). Tel. 48-95.

Co dać dzieciom na gwiazdkę?

Zbliża się okres świąteczny. Tego roku w dniu wigilijnym **nie będzie twarzączek smutnych**, nie będzie działy ubogiej. Ludzie najbiedniejsi będą mogli obdarować hojnie obywateli młodszych i starszych. Przyniosą swoim pociechom **prezenty królewskie:**

„Cudną bajkę, klejnot literatury włoskiej, historję o drewnianym „P.nokiu“, książkę, ilustrowaną świetnymi rysunkami Zaruby — **za 95 groszy!** Przekład Wittlina,

„Głosne w świecie całym „Opowieści“ fantastyczne **E. T.A. Hoffmana** (Dziadek do orzechów! Tajemnicze dziecko! Kawaler-Gluck) — w przekładzie J. Kramsztyka. Książka, ozdobiona reprodukcjami ze starych sztychów, w pięknej kolorowej okładce Norblina kosztuje **95 gr.**

A dalej:

„Kurjer Carski“ **Verne'a**, „Wyspa obiecana“ **Brunna**, „Mały Daudet“a, „Skalne Podhale“ **Tetmajera**, „Na srebrnym globie“ **Zuławskiego**, powieści **Londona**, „Opowieść wigilijna“ **Dickensa**, „As“ **Dygasińskiego**, „Boczną anteną“ **Winawera**, „Kraina ślepców“ **Wells—Stevenson**, **Tolstoj** (Hadzi-Murat), **Czechow**, **J.H. Rosny**, **Mark Twain**, **Gomulicki**, **Murger**, **Wiktor Hugo** — najpiękniejsze, najcenniejsze dzieła ze skarbicy literatury wszechświatowej są dla każdego dostępne.

Przeszło 140 tomów wydała już „Biblioteka Groszowa“ (ul. Moniuszki 11) Warszawa **Oszczędzajcie! Nie traćcie pieniędzy!**

Za 95 gr., za cenę klepskiego pudełka papierosów, możecie zapewnić dzieciom waszym kilka godzin szczęśliwych. 7168

KLINIKA POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNA

D-ra med S. DRUEBINA

6-go Sierpnia 15/17 (Benedykta), telefon 53-10.

Po gruntownym remoncie klinika została uruchomiona. Przyjmuje się chore na choroby i operacje na 1 szpitalnej klasie. Godziny przyjęć od 10—12 6398-5

Zwapnienie żył

Stan zdenerwowania, zawroty głowy. Prosimy zażądać bezpłatnej broszurki o leczeniu domowym nieszkodliwym. San. Rat. Dr. Weise u Dr. Gebharda et Co. Gdańsk — 126a 6111-4

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej

Dr. med. P. MARKOWICZ

Piotrkowska 124. Godz. przyjęć od 5—7 pp.

w niedz. i święta od 11 do 2 pp.

Choroby skóry i włosów. Leczenie defektów* cery. Masaże, Elektroterapia. 70545

Różne mieszkania

1, 2 i 3 pokoje z kuchnią ze wszelkimi wygodami przy ul. Magistracka 6, Zielona 63 i Aleja 1-go Maja

od zaraz do wynajęcia.

Wiadomość: Nowo-Targowa 4, tel. 45-04

Z powodu wyjazdu

sprzedam urządzenie 6 pokojowego

mieszkania.

Kilińskiego 210

od 10—1 i od 4—6 7254

Poszukiwany DZIEWIARZ

na maszynę łańcuskową (Kettenstuhl). — Zgłoszenia do Administracji „Głosu Polskiego“ sub. „H. W.“ 7535



RATUJCIE ZDROWIE!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że

75% chorób powstaje z powodu obstrukcji

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 45 lat w całym świecie **Ziolo z gór Harcu D-ra Lauera**

jak to stwierdzili prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. v. Leyden, Dr. Martin, Dr. Hochlötter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Ziolo z gór Harcu D-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm, artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Ziolo z gór Harcu D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami: w Badenii, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i w in. miastach. Tysiące podziękowań otrzymał **Dr. Lauer** od osób wyleczonych.

Cena pół pudełka zł. 1.50; podwójne pudełko zł. 2.50.

2717-10 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Uwaga! Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprezen. na Polskę: **Józef Grossman, Warszawa, Chmielna 49**

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE

„ELEKTROPOL“ A. SZCZEKACZ

ul. Zawadzka Nr. 16-a.

poleca upominki gwiazdkowe jak to:
zyrandole, ample, lampy biurowe
i na nocne stoliki

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

NAUKA I WYCHOWANIE

UDZIELAM

matematyki. Ceny niskie. Oferty pod „Maturzystka“ 7204-3

DONIESIENIA ROZM.

PRACOWNIA HAFTOW artystycznych, B. ANGLIK na r. dyplomem. Przyjmuje suknie — do haftu ręcznego. Ceny niskie. Cegielniana 19 m. 1

CHOROBY SERCA

astma. Sanatorium „Salus“, Kraków, Szubińskiego 11. 7094-15

TAPICER-DEKORATOR

przerabia meble, zakłada firanki i najnowsze dekoracje po bardzo niskich cenach. Uwaga! Tylko Cegielniana nr. 64, mieszk. 9. 7042-3

„: GIEŁDA PRACY :“

POTRZEBNY subjekt fryzjerski. Konstanyńska 78 Trojanowski. 7253

PANIENKA

z 8 kl. wykształceniem, posiadająca buchalterję i rach. kupieckie, szuka odpowiedniego zajęcia. Na żądanie może złożyć do 200 zł. kaucji. Łaskawe oferty kierować do „Głosu Polskiego“ pod lit. „A. W.“ 6975-3

KUPNO I SPRZEDAŻ

KUPIUJE

i sprzedaje różne meble, dywany, futra, garderobę, maszyny do szycia. Płacę najwyższe ceny. Gdańska (Długa 44, w sklepie, dojazd tramwajem 6 i 8. 6985

WYSTAWA

o sprzedaży wynalazków i nowości, około 100 artykułów na gwiazdkę. Ceny groszowe. Wejście bezpłatne. Piotrkowska Nr. 3. 7252-3

ZAGUB. DOKUMENTY

JAN OLEJNIK

zam. we wsi Techmany, pow. Gostynińskiego, będąc w Łodzi zagubił dowód osobisty, wydany z gminy Wyglizów, pow. Łaskiego, oraz książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U.—Łask, ziemi Piotrkowskiej. 7253-5

DORFSMAN SZLAMA

zgubił kwit kaucyjny na zł. 40 z Elektrowni Łódzkiej, wydany 4.12 1925 r. 7258

MINKOWSKI ABRAM CHAIM

zagubił dowód osobisty wyd. w Łodzi bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

KUBASOWA HELENA

zgubiła legitymację kolejową Nr. 16841, wydaną w Piotrkowie. 7142

SOBIERAJ WŁADYSŁAW

zgubił legitymację zapomogową. 7031